

XXX LAT NOWEJ HUTY I KOMBINATU

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Raport z 30-lecia Kombinatu zamieszczamy na stronie czwartej.
Fot. St. GAWLIŃSKI

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 25 (1173)

22-28. VI. 1979 r.

Cena 1 zł

DZIECIOM od załogi P-64

Z inicjatywy kolektywu kierowniczego i społecznego Wydziału Walcownia Drobna i Drutu — 906 pracowników tego wydziału przekazało bony z Dnia Hutnika na ufundowanie książeczek mieszkaniowych dla sierot — dzieci zmarłych pracowników wydziału. W sumie zebrano 27 tys. złotych, a książeczki wręczono: 6-letniej Annie Bebel, 16-letniemu Jackowi Kowalczykowi oraz dopłacono 3 tys. złotych do książeczki mieszkaniowej Ireny Galas.



Na zdjęciach — książeczka dla małej Ani oraz obdarowani i część fundatorów podczas milej uroczystości w świetlicy wydziałowej.

Fot. S. GAWLIŃSKI



Wszyscy radośnie obchodzimy jubileusz 30-lecia Nowej Huty i Kombinatu huta im. Lenina. Z tej okazji przygotowano dla mieszkańców dzielnicy wiele atrakcyjnych imprez, zabaw i występów.

NAJWAŻNIEJSZĄ URO-CZYSTOŚCIĄ INAUGURUJĄCĄ OBCHODY 30-LECIA NOWEJ HUTY BĘDZIE SPOTKANIE Z PRZEDSTAWICIELAMI NAJWYŻSZYCH WŁADZ, KTORE ROZPOCZNIE SIĘ O GODZ. 15, 22 BM. NA PLACU PRZED POMNIKIEM LENINA.

Imprezy dla dwustu tysięcy

Niewątpliwie ciekawą imprezą będzie „Karnawał dla 200 tysięcy” organizowany przez Dom Kultury Kombinatu. Koncert odbędzie się 24 czerwca w godzinach od 17 do 19 na estradzie przed budynkiem placówki centralnej DKK HiL, ul. Majakowskiego 2. W przygotowanym barwnym widowisku regionalnym wezmą udział zespoły artystyczne naszego Domu Kultury — góralski „Hamernik”, kapela

ludowa „Krakusy” oraz gawędziarze. A więc — atrakcji co niemiara!

Wiele imprez przygotowała dla mieszkańców Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik” w osiedlach: Jagiellońskim, Kazimierzowskim, Na Lotnisku, Złotego Wieku, Kościuszkowskim, Niepodległości, XX-lecia, Piastów i Bohaterów Września.

bardzo dużo atrakcyjnych imprez, m. in. w osiedlach: Hutniczym, Ogrodowym, Centrum „A”, Handlowym, Kolorowym, Centrum „C” i „D”, w osiedlu Spółdzielczym, Teatralnym, Górali, Krakowiaków, Zgody i Uroczym. Możemy wziąć udział w wielu imprezach artystycznych, konkursach dla dzieci, zawodach sportowo-rekreacyjnych, wystawach.

Osiedlowe Komitety Obwodowe organizują także

DZIS W NUMERZE

- ◆ Takie były początki i Rodzina Piąszewskich — str. 3
- ◆ KAROSERYJNA — str. 5
- ◆ O Budostalu i Ludziach 30-lecia Nowej Huty — str. 6
- ◆ Prawie wszystko o Haperowcach — str. 7
- ◆ Tętno miasta — str. 10



Z okazji trzydziestej rocznicy Nowej Huty i Kombinatu — hutnikom i budowniczym, ich rodzinom i wszystkim mieszkańcom dzielnicy składamy najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności!

opinie

Przyjmuje się powszechnie, że na jedno pokolenie przeznaczają trzydzieści lat. Ale przecież te granice są płynne, choćby w naszym Kombinacie. Nową Hute i Kombinacie zaczęło budować pokolenie w zielonych mundurkach z czerwonymi krawatkami — tak jak to nosili się wtedy ZMP-owcy. Ale Nową Hute budowali także junacy Służby Polsce, których większość należała do ZMP. Dziś w Kombinacie jest tylko dwudziestu jeden ludzi, tych którzy pierwsi przybyli na mogiłskie pła lub w różnych pomieszczeniach biurowych — głównie barakach przygotowawali techniczne i socjalne zaplecze dla naszego miasta, dla naszego Kombinatu. Ta, zaledwie dwudziestoosobowa garstka ludzi z tych tysięcy, którzy tu ongiś przybyli, została do dziś, pozostała wierna swojemu zakładowi. Reszta? Odeszła na renty i emerytury, przeniosła się do innych zakładów, rozjechała się po Polsce.

Nikt nie wie dziś, ilu ludzi naprawdę budowało Nową Hute i nikt już tego nie zliczy. Kiedy jednak żyje się problematyką tego miasta, spotyka różnych ludzi i różne zawody, wielu powie, że budowali kiedyś to miasto. Jedni rzeczywiście pracowali tu zawodowo, inni jako uczestnicy kilkutygodniowych turnusów „SP”, jeszcze inni na tym terenie odrabiali prace społeczne. Do Nowej

Huty jeździli studenci nie tylko krakowskich uczelni, jeździli pracownicy wielu zakładów, bo gdy Nowa Huta zaczynała się budować, oczy całego kraju zwrócone były na to miejsce, każda organizacja, prawie każdy obywatel tego kraju poczuwał się w obowiązku ażeby pomóc temu wielkiemu dziełu. I pomagano, to niezaprzeczalny fakt.

Kiedy dziś świętujemy jubileusz XXX-lecia powstania miasta i Kombinatu, jest to przecież święto nas wszy-

nasi budowlanci, którzy? No właśnie ci, zawsze wierni od lat, którzy budowali Kombinat i przez całą trzydziestkę go rozbudowywują. A więc „Budostalowcy”, którzy zwali się kiedyś Przedsiębiorstwem Budowy HiL, ale kiedy swoje usługi zaoferowali także innym hutom, musieli zmienić nazwę. Do tego wspaniałego grona wykonawców należą i Elektromontaż i Mostostal. Ale i Montin i Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych oraz Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych. Święto razem z hutnikami i budowlancami obchodzić będzie także Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe, wykonujące wszystkie poważniejsze remonty w naszym Kombinacie. Do tego grona należy jeszcze sporo podwykonawców, przedsiębiorstw specjalistycznych.

Nie zawsze wiele mówi się o wysiłku ludzi z tych przedsiębiorstw, nie zawsze docenia się ten ogrom pracy jaką wkładają na co dzień, by Huta stale rosła ale i unowocześniała się. Na co dzień wra pracą, mówczą pracą specjalistów na różnych odcinkach hutniczego życia. Nie ma właściwie zakładu, nie ma wydziału, gdzie by coś nie rozbudowywano, przebudowywano, unowocześniano. Jeśli przejechać by Kombinatem wzdłuż i wszerz, wszędzie można spotkać enklawy przedsiębiorstw rozbudowujących naszą Hute. Czasami nawet nie zdajemy sobie sprawy, ile zawiązujemy tym ludziom.

Dlatego też w czasie tego hutniczego jubileusza, nie wolno zapomnieć nam o tych, którzy dbają stale o naszą młodzież.

Na finiszu sztafety pokolenia

I tych co tu pozostali albo przybyli później, ale i wszystkich ludzi pracy ludowej ojczyzny, którzy w ciągu tego trzydziestolecia dążyli swoją cegiełką do budowy ale przede wszystkim rozbudowy tego kolosa.

Bo Huta Lenina nie przestała się rozbudowywać. Właśnie w chwili gdy dobijamy trzydziestki, kiedy na uroczystości przybędą przedstawiciele najwyższych władz państwowych oddany zostanie do rozruchu drugi etap walcowni zimnej czysty wytrawialnia, piec kotłowniczy produkcji japońskiej i ogrengatcja.

Meldunek o tych dokonaniach złożą

ZASTĘPCA



Z ŻYCIA PARTII

O czym tu pisać?



— Pracuję dopiero dwadzieścia pięć lat w Kombinacie — zwierza mi się towarzyszy Tadeusz Czumaj, mistrz pieców elektrycznych w Odlewni Staliwa i jednocześnie pierwszy sekretarz POP w Wydziale Odlewni — i spełniam obowiązki zawodowe i społeczne

jak każdy inny, więc o czym tu pisać?

Rzeczywiście towarzysze Czumaj po tym ćwierćwieczu czuje się jeszcze bardzo młodo i jeśli uda się nam spotkać na jubileuszu półwiecza Nowej Huty, to coś więcej napiszemy. Zaś na dziś tow. Czumaj pracuje w Kombinacie i na swojej działce w Zesławicach. Żaluje tylko, że te zajęcia bardzo orzeszkadzają mu w łowieniu ryb na wędkę, bo to także jego wielka pasja.

— Gdy skończy się kampania sprawozdawczo-wyborcza, a nastąpi to gdzieś we wrześniu, to trochę odetchnę nad wodą. Na razie — mówi tow. Czumaj — biegają wybory w grupach partyjnych. Do tego czasu na pięć spotkań w grupach wziąłem udział w czterech. Pozostanie jeszcze pięć i chciałbym być na wszystkich. Dlaczego? Tam podsumowuje się dwuletnią działalność grupy, właściwie dorobek każdego członka partii. Przecież mamy w grupach od dziesięciu do dwudziestu ludzi. Tam rozmawia się najszybciej, bo to jest

rzeczywiście spotkanie członków partii, gdzie każdy może się wypowiedzieć i o każdy problem nurtujący człowieka można zahaczyć.

Takie spotkania w grupach dają mi najwięcej jako sekretarzowi. Tam zapoznają się z każdym członkiem mojej 270-osobowej organizacji, tam poznaje problemy każdego człowieka. I to sobie cenę najbardziej. Kiedy przychodzi do takiej czy innej akcji, do mobilizacji członków do różnego rodzaju prac, wtedy wiem czym dysponuję i na co mogę liczyć.

Nie wiem jak dalej będzie, bo nie jest łatwo być sekretarzem z prawdziwym autorytetem, kiedy nie ma się zbyt wielkiego wpływu na szereg spraw. Ludzie przychodzą do mnie na co dzień ze swoimi kłopotami. Jeśli możemy to staramu się pomóc, ale przecież na wiele problemów nie mamy wpływu. W takich sytuacjach łagodźmy te sprawy jak tylko się da. Właściwie to nie jest łatwa rola być sekretarzem. Cokolwiek by czło-

wiek nie zrobił, to i tak znajdzie się ktoś kto jest niezadowolony. Trudno każdemu dogodzić. Już wiele razy wydawało mi się, że wycofam się z tej działalności, ale przecież ktoś musi to robić, ktoś musi szerzej patrzeć, niż tylko na własny nos. I w imię tej racji przekonanie, że choć nie zawsze spotyka się człowieka z wdziecznością, to jednak udało się komuś pomóc, udało się coś pożytecznego wykonać — trzyma człowieka w tej działalności.

Może byłoby mi gorzej, gdybym nie miał do brucha ludzi w enklawie POP jak na przykład: Józef Noga, Mieczysław Słowik czy Jan Czerwiec. W każdej sytuacji mogę liczyć na sekretarzy Oddziałowych Organizacji Partyjnych, dobrych organizatorów i społeczników jak: Danuta Pietrzyk, Jan Grot czy Czesław Latusek.

Na koniec chciałbym się podzielić sukcesami organizacyjnymi. Do tej pory w dotychczasowej kadencji przysięliśmy aż 65 kandydatów do partii. To bardzo dużo, ale to świadczy także, iż organizacja ma autorytet, jeśli chcą do niej ludzie wstępować.

Rozm.: M. OLEKSY

Z obrad KSR

Lepsze warunki pracy i wypoczynku załogi

W dniu 18 czerwca obradowała na swej 103 sesji Konferencja Samorządu Robotniczego Kombinatu HIL. Udział w obradach wzięli m. in. wiceprezes Zarządu Głównego ZZH Waldemar Dudek, główny specjalista Ministerstwa Pracy i Placy Aleksander Lenczowski, wiceprezydent Krakowa Józef Gajewicz, Naczelnik Dzielniczy Zdzisław Zaręba, poseł Kazimierz Kuras.

Porządek dzienny KSR składał się z kilku części. W pierwszej poddano ocenie stan warunków pracy i bhp załogi oraz realizację programu poprawy warunków socjalno-bytowych. Mówili na te tematy: dyrektor techniczny Kombinatu HIL Janusz Rożnowski i

dyrektor ds. pracowniczych Bolesław Szkutnik. Koreferat w obu omawianych zagadnieniach przedstawił przewodniczący ZRK Edward Cisowski. Jakże wystąpiły główne momenty w dziedzinie warunków pracy załogi, czy możemy mówić o ich dalszej poprawie? Z wystąpienia dyrektora Rożnowskiego wynika, że bardzo dużo robi się u nas i angażuje w to ogromne środki materialne, aby zapewnić systematyczną poprawę warunków pracy załogi. Dla przykładu: nakłady na bhp, na poprawę warunków pracy i ochronę zdrowia wyniosły u nas w ub. roku prawie 347 mln złotych, znacznie zresztą przekraczając zaplanowaną wielkość. Odnotowaliśmy, ogólnie,

zmniejszenie liczby wypadków przy pracy, ale wystąpiły także negatywne zjawiska. Wzrosła ilość ciężkich wypadków, więcej było straconych wskutek wypadków dni pracy, w niektórych zakładach i wydziałach odnotowaliśmy pogorszenie stanu bhp. Także w I kwartale br. dało o sobie znać zjawisko wzrostu wskaźnika ciężkich wypadków. Wszystko to świadczy o potrzebie dalszego konsekwentnego i kompleksowego działania na rzecz poprawy warunków pracy w hucie oraz lepszego zabezpieczenia załogi przed wypadkami. Dużą pomocą w tym będą wyniki przeprowadzonego na wiosnę kolejnego przeglądu warunków pracy. Ujawniono w jego wyniku wiele zagrożeń, stworzono program dalszej poprawy warunków pracy załogi.

Należy więc przebiegać realizacja programu przedsięwzięć socjalno-bytowych. Mówił o tym dyrektor Szkutnik podkreślając duże korzyści jakie przynosi system patronatów przyjeżdżających przez zakłady i wydziały huty nad ośrodkami

wczasowymi. To właśnie dzięki patronatowi otrzymaliśmy w dniu 11 czerwca nowy, komfortowy obiekt w Zakopanem. Powiększył się standard wypoczynku hutników w Koninkach i Bartkowej. Wiele prac wykonano i będzie się prowadzić nadal w Rabie Niżnej. Tego roku z wypoczynku skorzysta 21.500 osób, z tego — 11 tys. we własnych obiektach wczasowych huty.

Poprawiła się też sytuacja w dziedzinie żywienia zbiorowego załogi powstały nowe, zmodernizowane stołówki i bary. Dziennie wydaje się u nas ponad 21 tys. ciepłych posiłków. Problemem już teraz nie jest ilość wydawanych załodze posiłków, ile ich jakość, kaloryczność, urozmaicenie.

W br. otrzymała załoga huty 808 mieszkań. Ilość ta, niestety, daleko odbiega od rzeczywistych potrzeb. Wyczekiwania na mieszkanie trwa u nas bardzo długo. Nie można więc wykorzystać czynnika mieszkaniowego jako wiążącego pracowników z zakładem i po-

(Dokończenie na str. 4)

W CZERWCU — NA WCZASY

Ośrodek Wczasów i Kolonii informuje, że dysponuje wolnymi miejscami na wczasy wypoczynkowe w czerwcu do następujących miejscowości:

Węgierska Górka od 26. 06. do 10. 07. pokoje 2, 3-osobowe. Jadanwola od 28. 06. do 11. 07. pokoje 2-osobowe.

Sidzina od 28. 06. do 11. 07. pokoje 2-osobowe.

Blizsze informacje uzyskać można pod telefonem 43-03 lub 63-14 lub osobiście w Ośrodku Wczasów i Kolonii bud. „S” kl. B pok. 16.

WYJAZDY DZIECI NA KOLONIE

Ośrodek Wczasów i Kolonii Kombinatu HIL, zawiadamia, że w najbliższym czasie nastąpi wyjazd dzieci na I turnus kolonijny.

- Do Piotrkowie — 25 czerwca o godz. 10.
- Do Jablonki — 29 czerwca o godz. 8.

Drugie turnusy kolonijne rozpoczną się w następujących terminach:

- W Porabce — 28 czerwca, wyjazd o godz. 8.
- Obóz stały w Wierchomli — 22 czerwca, godz. 7.45.
- A oto, kiedy wracają dzieci z pierwszego turnusu kolonijnego:
 - z Porabki — 26 czerwca o godz. 13.
 - z obozu w Wierchomli — 22 czerwca, godz. 16.

Miejscem zbiórki dzieci przy wyjeździe i ich odbioru po powrocie jest Hala KS Hutnik, Al. Rewolucji Kubańskiej. (jd)

Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy rozpoczął działalność w HIL

Właściwie nie należy tu mówić o powołaniu Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w naszym Kombinacie, bowiem przed kilku laty on już działał, nawet dość aktywnie. Nastąpiła jednak przerwa. Istniejąca luka trzeba było zapłacić. W dniu 19 bm. odbyło się zebranie społeczne aktywu z wydziałów, w którym m. in. udział wzięli: sekretarz ZRK Barbara Krupa i zastępca dyrektora ds. pracowniczych HIL, Franciszek Muszalski.

Informację o tym jak zwalcza się w naszym Kombinacie pijactwo i alkoholizm, jakie wyciąga sankcje wobec pijaków, przedstawił dyr. Muszalski. Stwierdził on, że nie ma pobłażania dla tych, którzy piją w miejscu pracy lub przychodzą do pracy w stanie nietrzeźwym. Kilkanaście osób zwolniono z tego powodu z pracy, kilkadziesiąt ukarano m. in. przez potrącenie części lub przez pozbawienie całości wynagrodzenia z funduszu zakładowego.

Następnie omówiono cele i zadania Komitetu powołanego w hucie, dyskutowano nad podjęciem takich form działania, zarówno na płaszczyźnie służbowej jak i społecznej, które gwarantowałyby najlepsze efekty.

W wyniku wyborów Zarząd Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Kombinacie HIL, ukształtował się w następującym składzie: przewodniczący Tomasz Kowalski, wiceprzewodniczący Jan Kłos i Franciszek Oleksa, sekretarz — Andrzej Kocjan, członkowie — Barbara Krupa, Wacław Rusek, Anonima Fok, dr Antonina Karłowa, Władysław Sadowski, Jerzy Danek, Tadeusz Baran i Witold Grabowski.

Komitet rozpoczął już działalność planując na najbliższy okres kilka spotkań, prelekcji oraz wycieczkę do Szpitala w Kobjierzynie, aby zapoznać się z działalnością Oddziału Odwykowego (w wycieczce tej powinni wziąć udział kierownicy wydziałów i koniecznie mistrzowie).

KRONIKA ZBoWiD

W związku z projektowanym terminem otwarcia ekspozycji muzealnej w 40-tą rocznicę wybuchu II Wojny Światowej odbyło się w dniu 7 czerwca br. posiedzenie Społecznej Rady Muzeum prac. HIL pod przewodnictwem I Sekretarza KF PZPR HIL tow. Józefa NOWOTNEGO, z udziałem członków Prezydium Zarządu Fabrycznego ZBoWiD HIL z posłem Kazimierzem KURASIEM na czele oraz projektodawcy

zmodernizowanego i rozszerzonego muzeum — mgr. arch. Leopolda PEDZIAŁKA.

Zakładowe Koło ZBoWiD ZS oraz Rada Zakładowa ZS zorganizowały z okazji „DNI MORZA” oraz dla upamiętnienia walk marynarki wojennej w II Wojnie Światowej przejazd statkiem po Wiśle. Uroczystość, w czasie której oświetlono wawę prelekcję wygłosił kol. Tadeusz KUŚNIERZ odbyła się w bardzo miłym nastroju. Przypominamy, że w dniu 24 czerwca br. kombatancki-hutnicy spotykają się na urzędowaniu przy Koło ZBoWiD Zakładu Kokso-

tygodnia

16 i 19 bm. odbyły się kolejne narady I sekretarzy KZ i samodzielnego POP — pod przewodnictwem I sekretarza KF — związane m. in. z przygotowaniem kulminacyjnego okresu obchodów 30-lecia Kombinatu.

Wyniki wiosennych przeglądów warunków pracy, prezentowane przez Społeczny Inspektora Pracy przy ZRK, były tematem kolejnej narady przewodniczących RZ w dniu 19 bm.

20 bm. w DKK odbyło się spotkanie członków amatorskich zespołów artystycznych, zorganizowane z okazji zakończenia sezonu 1978/79; podczas spotkania podziękowania za caloroczna działalność na polu upowszechniania kultury przekazał wiceprzewodniczący ZRK.

W radach zakładowych i wydziałowych odbywały się w ostatnich dniach posiedzenia przeznaczone m. in. dla oceny przygotowania macierzystych jednostek do pracy w okresie lata. JCh

chemicznego HIL BIWAKU ZOŁNIERSKIM w Dubiu, zorganizowanym dla uczczenia XXXV-lecia PRL. W programie poza złożeniem wiązanek kwiatów przy pomnikach partyzantów polskich i radzieckich poległych w walkach z okupantem hitlerowskim, zawody strzeleckie, „Zgaduj-Zgadula”, gry, zabawy dla dzieci i młodzieży oraz ogniska. Dla zwycięzców w konkursach przewidziane są nagrody. Wyjazd autokarami spod „Orbisu” w Nowej Hucie 24 bm. o godz. 9-10. Zgłoszenia w Klubie ZBoWiD HIL. JB

Odnaczenia państwowe przyznane przez Radę Państwa z okazji 30-lecia Nowej Huty i Kombinatu HIL

- KRZYŻ OFICERSKI. ORDERU ODRODZENIA POLSKI**
Tadeusz Cader, Andrzej Kasprzyk, Jakub Majka.
- KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI**
Józef Barański, Wacław Bednarski, Józef Bartyś, Nikodem Brandt, Franciszek Boruta, Julian Brzuchacz, Antoni Fajkiel, Stanisław Frączek, Tadeusz Głażewski, Józef Grzęba, Feliks Gronowski, Wacław Górniewicz, Eugeniusz Halizak, Józef I-dziak, Czesław Jabłoński, Antoni Janicki, Józef Joniec, Franciszek Jankowski, Adam Kolarski, Bronisław Konieczny, Stanisław Kędziński, Andrzej Kolodziejcki, Władysław Kotula, Zdzisław Kroczek, Stefan Krzysianek, Adam Książkiewicz, Franciszek Kumpicki, Jan Łazdowski, Roman Łukasik, Jan Łotak, Franciszek Mazurkiewicz, Jan Mroczak, Edward Magdziarz, Władysław Migala, Franciszek Nowak, Jan Nowak, Józef Olszowy, Stanisław Panuś, Marian Palej, Mieczysław Pietnia, Adam Pietrzyk, Stefan Polus, Jan Ruszkowski, Jan Rosiewicz, Stanisław Rutkowski, Władysława Różyto, Antoni Sendorek, Stanisław Stanaszek, Henryk Szumarski, Stanisław Słowiński, Franciszek Świdawski, Mieczysław Sikorski, Bronisław Stanowski, Franciszek Świsłak, Stanisław Swida, Jan Szczepaniak, Edward Szopa, Marian Szurdzka, Zbigniew Stopa, Zdzisław Szych, Emeric Trojanowski, Jerzy Tutejski, Bogusław Trybowski, Edward Więcek, Alfred Wilk, Władysław Winiarski, Jan Wosił, Józef Wrona, Józefa Zielińska, Stefan Zawadowski, Wojciech Zieliński, Władysław Zacek.

- ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI**
Stanisław Adamski, Gertruda Antas, Lesław Babiarz, Władysław Pazarnik, Aleksander Bolek, Jan Bolek, Mieczysław Barszczak, Józefa Bąbaś, Szymon Brzykcy, Tadeusz Cebula, Tadeusz Cereda, Tadeusz Czekaj, Witold Choryń, Stanisław Chaciński, Adolf Dudek, Aleksander Dęboś, Zbigniew Dubrawski, Franciszek Fal-lyn, Aleksander Figiel, Adam Fijol, Bolesław Gaździński, Władysław Geleciński, Jan Gierak, Aleksander Górecki, Julian Gibala, Tadeusz Grabiec, Zofia Grzybek, Stanisław Górski, Stanisława Gajoch, Wojciech Gawlik, Franciszek Golemo, Jerzy Henke, Józefa Korezyńska, Roman Koszaeki, Maria Kotulska, Leopold Krucecki, Jerzy Kurowski, Józef Kursa, Stanisław Kurek, Julian Karpiński, Teresa Kopacz, Józefa Kornecka, Stefan Kowalczyk, Włodzimierz Krzan, Marian Luranty, Stefania Luciak, Czesław Łanecki, Irena Lepkowska, Maria Łozińska, Cecylia Mulka, Ignacy Matusiak, Jerzy Mazurkiewicz, Stanisław Mucha, Jerzy Makse- lon, Jan Marcinkiewicz, Tadeusz Niedopytański, Zdzisław Ostróżka, Józef Paletko, Stefan Padacz, Wawrzyniec Pickarz, Antoni Pisarczyk, Genowefa Polek, Edward Bzgest, Bohdan Rubinik, Mieczysław Rzeszut, Adam Staszyszyn, Karol Szeliga, Adolf Sadowiński, Józef Seta, Andrzej Smoleń, Bogusław Stawicki, Stanisław Sumlet, Stanisław Świerczyński, Stanisław Strzeboński, Mieczysław Sudol, Adam Turczyński, Irena Wiśniewska-Dembowska, Irena Walinowicz, Kazimierz Waszek, Natalia Woźnica, Stanisław Wójtasik, Ezechił Widera, Zofia Wejman, Józef Zapart, Aleksander Zych, Adam Zarnowski, Zbigniew Zachemba, Irena Ziomek, Józef Zydorek.

- SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI**
Stefan Andruszczak, Antonina Balucińska, Zenon Baran, Ryszard Czajowski, Czesław Ciechanowicz, Julian Czernik, Irena Czubińska, Henryk Cygaro, Mieczysław Cwikla, Ryszard Cwikla, Władysław Diak, Eugeniusz Dobranowski, Stefan Frączkiewicz, Jan Grudziński, Emilia Górka, Stanisław Kania, Maria Kierska, Józef Kuczyk, Stanisław Kuźmierz, Eugeniusz Kolodziejczyk, Zdzisław Kopiński, Marian Królak, Jan Lompezyk, Stanisław Leń, Ferdynand Łatka, Kazimierz Małoga, Jerzy Milewski, Genowefa Mnieh, Józef Mazur, Edward Mentel, Julian Nowak, Stefan Ocipka, Kazimierz Oehman, Władysław Paciorek, Stanisław Pasternak, Józef Poradzisz, Leszek Pabjan, Stanisław Różyński, Janina Satala, Witold Słomka, Zdzisław Słowik, Julian Soch, Tadeusz Stelmach, Zdzisław Szturo, Henryk Szembart, Jan Walcerian, Stanisława Wątroba, Sabina Witkiewicz, Józef Walewski, Andrzej Zaborowski, Mieczysław Zapalski, Józef Zawadzki, Helena Zawłodka, Regina Zimoch.
- BRAZOWY KRZYŻ ZASŁUGI**
Marian Bętkowski, Maria Gędek, Piotr Pawlik, Józef Pelezar, Zofia Piątkiewicz.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16. VI. br. zmarła Koleżanka

JANINA KRUPA

dlugoletnia pracownica Kombinatu HIL Wydziału Rur Zgrzewanych.

Rodzinie Zmarłej wyrazy najgłębszego współczucia składają: Kolektyw i Załoga Wydziału P-63/Komb. HIL.

Serdeczne podziękowanie za udział w uroczystościach pogrzebowych mojego Ojca

Franciszka FARACIKA

Kierownictwu i Radzie Zakładowej Wydziału Mechanicznego, Kolu PTTK Huty im. Lenina, Kolegom i Współpracownikom

składa SYN

Mgr inż.

JANOWI MAZUROWI

wyrazy serdecznego współczucia z powodu tragicznej śmierci Brata Kazimierza składają

współpracownicy i Kolektyw Wydziału Gazowego

Koleźce

Mieczysławowi BIALEMU

szczerze wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Brata składa

ZARZĄD FABRYCZNY ZBoWiD HIL

Kol. Janowi

KONEWECKIEMU

i Jego Żonie Józefie — wyrazy serdecznego, głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca — składa Kierownicy Kolektyw i Załoga Wydziału Rur Zgrzewanych Kombinatu HIL.

TAKIE BYŁY POCZĄTKI...

Czym jest Kombinat Huta im. Lenina dla gospodarki narodowej dziś nie trzeba nikomu wyjaśniać. Myśl o niej kielkowała wówczas gdy kraj jeszcze nie ochłonął z wojennej grozy, gdy z ruin dzwigały się miasta i przywracano do życia zrujnowane zakłady przemysłowe.

Jakie koncepcje leżały u podstaw tej budowy? Co działo się zanim słowa „Nowa Huta” zaczęły oznaczać konkretne miejsce na mapie kraju najlepiej może opowiedzieć jej pierwszy Naczelny Dyrektor prof. inż. JAN ANIOŁA.

— W różnych relacjach o początkach Nowej Huty i Kombinatów datuje się bardzo konkretnie moment wbicia w ziemię pierwszej łopaty, położenia kamienia węgielnego, ukończenia pierwszego obiektu. O tym co działo się wcześniej, jak rodziły się koncepcje mówi się bardzo ogólnikowo...

PROF. JAN ANIOŁA: — Od pierwszej niemal chwili po oswojeniu Partii i Rządu uznali konieczność nie tylko odbudowy starego hutnictwa ale również budowy nowej huty dużej i nowoczesnej, której produkcja postawiłaby przemysł metalurgiczny na odpowiednim poziomie.

— Te inicjatywy z zapalem podjęli hutnicy polscy. Od roku 1945, od pierwszych miesięcy nowego życia gospodarczego do rozpoczęcia budowy Nowej Huty była jeszcze daleka droga. Zaczął się okres szukania dróg realizacji tego wielkiego zadania w powojennych warunkach.

— W tej trudnej sytuacji Związek Radziecki udzielił nam wszechstronnej pomocy. Pomoc ta polegała nie tylko na wykonaniu projektów Nowej Huty (jej produkcja miała przewyższyć produkcję całego polskiego hutnictwa przed wojną) lecz również dostarczeniu na warunkach długoterminowego kredytu urządzeń i wyposażenia kombinatu oraz udzieleniu pomocy w budowie, montażu i szkoleniu kadry fachowców.

— Wyrazem tego była umowa zawarta między ZSRR a Polską 26 stycznia 1948 roku o dostawach na kredyt sprzętu inwestycyjnego. Dzięki tej pomocy myśl budowy nowej huty wkroczyła w fazę realizacji. Do rodziny polskich hut miała przybyć najmłodsza i naj-

wieksza huta stali. Nazwano ją wtedy po prostu Nową Huta. Ta nazwa obecnego Kombinat utrzymała się do 21 stycznia 1954 roku, kiedy uchwałą Rady Ministrów otrzymała nazwę Huty im. Lenina.

— Przystępując do budowy należało opracować program produkcji huty, dane i materiały na podstawie których można by wykonać projekty oraz wybrać miejsce pod budowę huty i obiektów towarzyszących oraz osiedla mieszkaniowego.

— Zebranie materiałów wyjściowych do projektu nie było łatwe. Trzeba było uwzględnić rozwój przemysłu, budownictwa, komunikacji. W opracowaniu tych materiałów brali udział nie tylko inżynierowie lecz także wybitni specjaliści z różnych dziedzin nauki.

— W danych wyjściowych zawierał się planowany asortyment produkcji, charakterystyka baz surowcowych, dane o drogach kolejowych, kolejowych i wodnych, źródłach energii elektrycznej, możliwościach zaopatrzenia w wodę, materiałach budowlanych, formach organizacji budownictwa.

— Jednocześnie pracowano nad wyborem terenu pod budowę huty i osiedla mieszkaniowego. Teren ten winien był odpowiadać niezbędnym warunkom potrzebnymi do budowy i produkcji nowego zakładu przemysłowego.

— Do wykonania tego zadania powołany został przez min. Przemysłu i Handlu w styczniu 1948 roku w ramach „Biprohuty” samodzielny dział projektowania Nowej Huty. Bezpośrednie kierownictwo tego działu powierzono mnie.

— Zgłaszały się do pracy w tym dziale ochotniczo liczni inżynierowie i technicy. Byli wśród nich hutnicy, mechanicy, elektrycy, inżynierowie budownictwa i geodezji. Pozwolił sobie wymienić jako pierwszych współpracowników inżynierów E. Mazanka, Z. B. Jaglarza, J. Hommę, J. Kopezyńskiego, Szymańskiego i Junikiewicza.

— A jak to się stało, że wybór padł na Kraków?

— Zanim wybór padł na dzisiejszą Nową Huta oceniano szereg innych lokalizacji. Wytężną była zasada aby huta była położona w pobliżu dużej rzeki ze względu na duże za-

potrzebowanie na wodę przemysłową, stąd broiliśmy pod uwagę kanał gliwicki, Odrę lub Wisłę. Ze względu na surowce miała być w pobliżu zagłębia węglowego lecz nie mogła być umiejscowiona na pokładach węglowych. Profesorowie Budryk i Krajewski określili zasięg tzw. niecki węglowej. Nasza pierwsza lokalizacja wskazywała Dzierżno, miejscowość między Pyskowicami i Łabędami na samej granicy „węgla”. Teren ten był jednak ubogi w wodę, zachodziła konieczność budowy dużych i kosztownych zbiorników retencyjnych, wydawał się ponadto zbyt mały.

— Kolejną ocenianą pod kątem przydatności dla tej inwestycji miejscowością była Bycina, potem Blachownia Śląska. Przeanalizowaliśmy także przydatność Kędzierzyna i Koźła, Kuźni Raciborskiej i Raciborza.

— W ciągu dalszych badań terenów przenieśliśmy się nad Wisłę. Brano pod uwagę również Zator nad Solą oraz Skawinę. Ta ostatnia lokalizacja ze względu na jej zachodnie w stosunku do Krakowa położenie i niekorzystną dla miasta różną wiatrów została zaniechana.

— Dalszych poszukiwań dokonywaliśmy na wschód od Krakowa wzdłuż Wisły i Sanu. Zostały tu gruntownie przebadane okolice Pleszowa, Mogiły, Igomii. Zastanawiano się także nad warunkami działania takiej inwestycji w okolicach Tarnowa i Mościc, a nawet rozważaliśmy zlokalizowanie jej w okolicy Przemysła.

— Analiza wykazała, że najlepsze warunki spełniają okolice Pleszowa i Mogiły. Teren był tutaj rozległy, wytrzymałość gruntu dobra, poziom wód gruntowych niski, bliskie ujęcia wody na Wiśle i bliskość linii kolejowej łączącej Przemysł i Warszawę oraz Katowice.

— W styczniu 1949 roku opracowane wyniki naszych badań przedstawiliśmy grupie ekspertów radzieckich, którzy przyjechali do Polski z generalnym projektantem H. D. Zybinem na czele.

— Po przekonsultowaniu założenia wraz z lokalizacją zostały przedstawione w ministerstwie i 24 lutego zatwierdzone przez rząd. Założenia te były podstawą rozpoczęcia opracowania projektu wstępnego huty przez „Gipromez”, jednocześnie przedsiębiorstwa budowlane przystąpiły do organizacji placu budowy i wstępnych robót.

— Realizacja wielkiej inwestycji ściągająca na budowę robotników, techników, inżynierów. Trzon załóg budowlanych tworzyli doświadczeni pracownicy, budowniczo inżynierów znanych inwestycji z trasą W-Z na czele. Doświadczenie starych fachowców łączy się na budowie z gorącym entuzjazmem młodzieży, zapalem ZMP-owców i SP-owców.

Wspólna praca i wspólne rozwiązywanie trudności technicznych ściementowały różnych ludzi z różnych stron Polski. Budowa Nowej Huty stała się wielką szkołą kadry. Robotnicy, młodzież, kobiety uczyły się masowo i zdobywały kwalifikacje.

— Jednocześnie tworzyła się załoga hutnictwa. Kierownictwo Nowej Huty przystąpiło do szkolenia zastępów hutników-mechaników, elektryków by od podstaw przygotować nowe kadry. Ich trzon stanowić będzie młodzież, która w ciężkim okresie stanęła do budowy. Wielu junaków szkoliło się w zakładach starego hutnictwa by opanować potrzebne hucie zawody. Absolwenci szkół zawodowych i uczelni technicznych są delegowani na przeszkolenie do hut Zagłębia i Śląska, wysokie kwalifikacje osiągała poważna liczba pracowników na przeszkoleniu w Związku Radzieckim na analogicznych urządzeniach, jakie właśnie montowało się u nas, poznawało organizację produkcji w wielkich hutach radzieckich.

— Z takimi problemami borykaliśmy się w początkach pracy nad obecnym Kombinatem.

— Dziękuję za wypowiedź.

(ag)



Dyrektor naczelny budowy huty inż. Jan Anioła podczas uruchomienia pierwszego obiektu — hali konstrukcji stalowych, w grudniu 1951 roku.



Gdy wszyscy zasiadają przy rodzinnym stole trzeba się przecisnąć wokół niego, chociaż pokój nie należy do tych najmniejszych budowlanych w oszczędnościowych latach. Trzydzieści lat temu budowano na A-1 przestronniejsze lokale mieszkalne. Może dlatego także rodzina seniorów Płaszewskich liczyła sobie aż sześciore dzieci, podczas gdy juniorzy mają co najwyżej po dwoje dzieci i do progenitury stosują ogromnie skrupulatne planowanie. Jeżeli ma się syna, to się jeszcze ryzykuje córkę, jeżeli córkę to syna.

Przy tym rodzinnym stole znajdują się rodzice w gronie pięciu synów, czterech synów, (najmłodszy Płaszewski — Wacław odwołuje wojsko i jest wolny, więc spieszczenie panny, bo urodzić nie odbiega od reszty rodzeństwa, a może faliste włosy tę urodzić jeszcze pomnażają) i całej gromadki wnuków, które

chętniej spędzają czas rodzinnych uroczystości w swoim kółku, jedynie najmłodszy na kolanach to babci, to dziadzia, to mamy, to którejś z cioci.

Więc niewtajemniczonymu trzeba wyliczyć po kolei: Mama to mama, wiadomo! Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę nieetatową ale jakże morderczą w domu, gdzie szóstką dzieci zmuszała do nieustającego dyżuru nie zawieszanego ani w dzień ani w nocy. Tato, wszystkim w kombinacie znany, skarbnik ZRK do niedawna, zasłużony działacz partyjny i pracownik etatowy aparatu partyjnego w czasach najtrudniejszych, a zwanych przez niektórych czasami ciekawymi.

Pan Tadeusz odwołuje się do rodzinnej tradycji — by wyjaśnić dlaczego pochłonęła go właśnie praca polityczna. — Mój ojciec był represjonowany za przekonania, organizację

RODZINA Płaszewskich

akcji strajkowych w latach przedwojennych, działalność związkową, potem w czasie okupacji więziony jako podejrzany o komunizm mimo bardzo już podeszłego wieku. Ja sam nie mogłem i nie powinienem inaczej. A rodzina? U nas w domu u ojca także było nas ośmioro, a czasy były nie lekkie.

— A ja — doda pani Maria — byłem sierotą — wychowywałem się w sierocińcach, od wczesnej młodości marzyłem o prawdziwym domu rodzinnym, a ten dom to przecież rodzina, duża, zgodna. Właściwie brakuje niedziel i świąt na spotkanie, choćby z okazji imienin. Wszyscy mieszkamy w Hucie, więc tak jak dziś całą rodziną spotykamy się bardzo często.

— A to moja siostra Ewa — mówi pan Janusz — jest technologiem w ZH, mąż Ewy Jan Beira także technolog, już niezadługo inżynier, robi dyplom. Beata ich córka zdała do trzeciej.

— Mamy czterech wnuków, trzy wnuczki, kolejne w drodze. Ryszard — wskazuje pan Tadeusz kolejnego syna — pracuje w P-66 jako elektronik, jego żona całej rodzinie udziela pożyczek, bo pracuje w kasie zapomogowej.

— Nie mamy kłopotów z żyrantami, bo wszyscy są pracownikami Kombinatu — rzuca ktoś z rodziny żart wynikający z sytuacji.

— Rysiek jest sekretarzem POP w swojej komórce — wyjaśnia ojciec. — Ilu ich tu siedzi, wszyscy są członkami partii i wieloletnimi pracownikami Kombinatu.

Rysiek ma dwóch synów, Tomka i Krzysztofa, Tomek właśnie w dniu wizyty obchodził rocznicę urodzin. Andrzej pracuje w P-67 na etacie ślusarza, jego żona Alfreda w tej chwili nie pracuje, wychowuje córkę Izę, natomiast Zbyszek...

...Zbyszku, powiedz jaką masz szarżę w tej milicji...

Zbyszka właściwie nikomu nie trzeba prezentować, kto bowiem nie znałby piłkarza Wisły, Zbigniewa Płaszewskiego, do 75 roku grającego w barwach „Hutnika”, dopiero od niedawna piłkarza Wisłaków?

— Żona ma na imię Krystyna, jest pracownicą TE, syn Artek, córka Agnieszka.

Ojciec wskazuje palcem kolejnego syna —

tak jak dawniej, gdy byli jeszcze chłopczkami wskazywał zaniebana na „urzędzie”, bo w tej licznej rodzinie każdy musiał mieć swój „urząd”. Jednemu przeznaczono było sprzątanie kuchni, innemu łazienki, kto inny trzepał chodniki, kto inny „urzędował” przy zmywaniu naczyń. Chłopcy musieli umieć i ugotować i piastować młodsze rodzeństwo, bo cóż, uczucia rodzinne nie mogły zapewnić dostatek. W tych dawnych, nieco trudniejszych czasach bywały i dni chude, lecz to nie psuło nigdy humorów i nastroju w tym domu, gdzie — to widać na pierwszy rzut oka — gości pogodą i serdecznością.

Janusz jest pierwszym tokarzem utrzymania ruchu w ZH, żona Iwona a córka Aleksandra.

— Wszystkie moje dzieci ukończyły naszą hutniczą szkołę przyzakładową prócz Ewy, która chodziła do ogólniaka — wyjaśnia ojciec — mimo młodego wyglądu — żartuje wszyscy tu starzy hutnicy, Rysiek zaliczył 17 lat pracy, Ewa i jej mąż mają już pracowane po 12 lat, Basia 13. A ja — od 55 roku mieszkam w tym osiedlu, jeszcze wcześniej związałem się z hutą.

Właśnie od kilku dni senior rodu Płaszewskich jest na emeryturze. Ciągłe jednak dzieciaki nici i spraw wiażą go z kombinatem. Sprawuje funkcję pierwszego sekretarza partii w EI, nie zamierza wraz z zakończeniem pracy zawodowej zrezygnować z pracy społecznej i politycznej. Byłoby to ze szkoda dla wielu, sam gorzej by znosił fakt przejścia na zasłużony odpoczynek. A jaki był jako działacz partyjny, pracownik aparatu, ojciec rodziny? Wymagający, pracowity, sumienny, skrupulatny. Najlepiej natomiast jego autorytet, jakim się cieszył w rodzinie, obrazuje następujący fakt.

— Gdy Zbyszka kamerowali do śląskiej drużyny, to pojechałem tam za nim, poszedłem do prezesa klubu i powiedziałem: wy sobie tam ugadajcie, a ja mówię, że Zbyszek jutro o siódmej rano ma być w domu. Nigdzie z huty nie pojedzie, nigdzie się nie przeniesie. Koniec.

I następnego dnia o wyznaczonej w ojcowskim ultimatum rodzinie Zbyszek był w domu. A przecież dawo wkroczył w wiek meski...

ANNA GORAZD



RAPORT Z 30-LECIA



Z perspektywy trzydziestu lat można już lepiej dojrzeć jak ważną dla kraju, potrzebną i jednocześnie jak opłacalną była ta inwestycja. Po prostu trudno już dziś wyobrazić sobie mapę gospodarek Polski Ludowej, bez znaczącego na niej punktu z napisem **Kombinat Huty im. Lenina**. Zmienił się bowiem krajobraz dawnej stolicy kraju, zmieniło się życie jej mieszkańców. Polska bez Kombinatu HIL nie byłaby z pewnością tym czym dziś jest, mocnym i liczącym się w świecie, prężnie rozwijającym się organizmem gospodarczym.

Tętni więc pracą krakowska huta. Trudzi się 39-tysięczna załoga. Bez przerwy, dniami i nocą, równym rytmem pracują baterie kok-

gromne wrażeń. Widziałem jak czuli się — wobec jego ogromu — mali i bezradni. Z jakim podziwem patrzyli na garowych podczas spustu surowki z wielkiego pieca. Nie mogli zrozumieć, że ci ludzie nie boją się wrzącego w rynnicy metalu, że tak śmiało podchodzą do kadzi. Oni, zdradzały to wyraźnie ich twarze, chętnie by uciekli gdzie pieprz rośnie — byle dalej od tego ognia, zaru, hałasu...

Jest potęgą ale i zarazem romantyzm zaklety w tym ciężkim, hutniczym znoju. Myślę, że głównie chodzi tu o uczucie jakie daje oprowadzanie przez człowieka z y w i e l u, o satysfakcję z władzy sprawowanej nad materią. Hutnik, choć o tym nie myśli, z pewnością tej władzy nad ogniem ma świadomość!

OPLACALNA INWESTYCJA

Pytał mnie ktoś dociekliwy, ile właściwie kosztował ten nasz potężny Kombinat? Hm, pomyślałem wtedy, można i tak podejść do sprawy. Zamiast przyjąć do wiadomości, że mamy w hucie kilka set rozmaitych obiektów, od takich ogromnych hal produkcyjnych, że w każdej z nich z łatwością zmieściłoby się... kilka warszawskich Pałaców Kultury i Nauki, do małych budynków, o kilkusetmetrowej kubaturze, pytają ile to kosztowało. No dobrze, niech będzie, spróbujmy odpowiedzieć. Ciężar zainstalowanych w tych obiektach maszyn i urządzeń wynosi 470 000 ton. Długość dróg przecinających Kombinat we wszystkich kierunkach wynosi 150 kilometrów. Łączna sieć torów kolejowych — ponad 400 kilometrów. Od razu nasuwa mi się porównanie: gdyby te tory ułożyć w zwykłą kolejową „żelazną drogę” można by pojechać do Warszawy i wracając do Krakowa dotrzeć jeszcze do Radomia...

A sieć rurociągów? A tysiące ton betonu, stalowych konstrukcji. A miliony płyt prefabrykowanych i cegieł?

To wszystko, przyjmując od samego początku te same ceny, kosztowało nasz naród — rzecz wiście inwestora Kombinatu HIL — 51 miliardów, 103 miliony złotych. Tyle wynosi zarejestrowana w księgach buchalteryjnych wartość majątku trwałego zainwestowanego w krakowską hutę. Nakłady poniesione na budowę są jeszcze większe, wynoszą 52,5 miliardów złotych.

Dużo to czy mało, odpowiedzcie sobie sami!

Trzydzieści lat szybko minęło, a nasz Kombinat dał w tym czasie krajowi prawie 75 mln ton koksu, ponad 70 mln ton surowki, ponad 90 mln ton stali, prawie 59 mln ton wyrobów walcowanych gotowych (a więc blachy gorącowaflowane, taśmy, profile drobnych i drutu). Z blachy karoseryjnej dostarczonej przez naszą hutę powstały setki tysięcy samochodów — „Warszaw”, „Syren”, „Fiatów”. Z naszej blachy budowane są okręty, lokomotywy i wagony kolejowe. Tu, w Hucie im. Lenina, biorą swój początek całe rodziny i generacje maszyn rolniczych, traktorów, pralk elektrycznych. Z blachy ze znakiem fabrycznym HIL powstają lodówki, puszki konserwowe i inne opakowania, garnki. Z wyrobów HIL korzysta budownictwo, przemysł, komunikacja.

Wartość wykonanej od początku przez Hutę sprzedaży wyrobów i usług wynosi 431 mi-

liardów złotych. Dziś ta suma pieniędzy daje się wyrazić w ciągu jednego dnia pracy huty kwotą 104 mln złotych.

NARÓD STAWIA DZIŚ PYTANIE

Naród zapłacił, naród ma prawo także pytać: no dobrze, a jakie zyski daje nam ta huta, jaki przynosi krajowi „profit”?

Suma zysku brutto, czyli inaczej mówiąc



wielkość akumulacji huty w ciągu 30 lat wyraża się kwotą 86 miliardów 853 milionów złotych. Porównując tę kwotę z poniesionymi na budowę nakładami i widząc, że nasz Kombinat-trzydziestolatek niedługo już po raz drugi zwróci w całości narodowi pieniądze wyłożone na swą budowę. Czyli inwestycja zlokalizowana 30 lat temu pod Krakowem jest bardzo opłacalna, a załoga nią władająca — zasługuje na miłośnego gospodarza.

W ciągu roku wygospodarowała ona prawie 5 miliardów złotych zysku brutto. Dzień w dzień, czy pogoda, czy niepogoda, odprowadza do skarbu państwa około 13,5 mln złotych zysku.

Taka to jest krakowska huta obchodząca właśnie po raz trzydziesty swoje urodzinowe święto. Taki jest nasz Kombinat, w którym mamy szczyt i honor pracować!

JERZY DANEK



sowe, taśmy aglomeracyjne, wielkie piece, marteny i konwertory. Dudnią samotki walcowniczych klatek. Płynie metal, a jego narodzinom zawsze towarzyszy gejzer ognia. Jest to jak gdyby fajerwerk stanowiący nagrodę za ciężką pracę i za wylany pot.

POTĘGA, ALE I ROMANTYZM...

Nie jeden już raz towarzyszyłem wycieczkom zwiedzającym naszą hutę. Obserwowałem twarze ludzi, którzy czasem z bardzo daleka przyjechali, aby zobaczyć — na własne oczy — jak ta krakowska huta wygląda. Otóż Kombinat sprawiał na tych ludziach prze-

ję jako przewodnik, bardzo często, tym „dobrym” wielkością i potęgą huty wycieczkowi- com, podaje garść najważniejszych informacji. Taką krótką, skondensowaną historię Kombinatu, jego budowy, pomocy radzieckiej, trudu młodych ludzi spod znaku ZMP i SP. Mówię naturalnie także o tym, czym ten Kombinat jest dzisiaj dla kraju. I proszę mi wierzyć, skala wielkości jaką operuje, nie za bardzo trafia ludziom do świadomości. Słuchają, a wyraźnie widzą, że nie wszystko rozumieją.

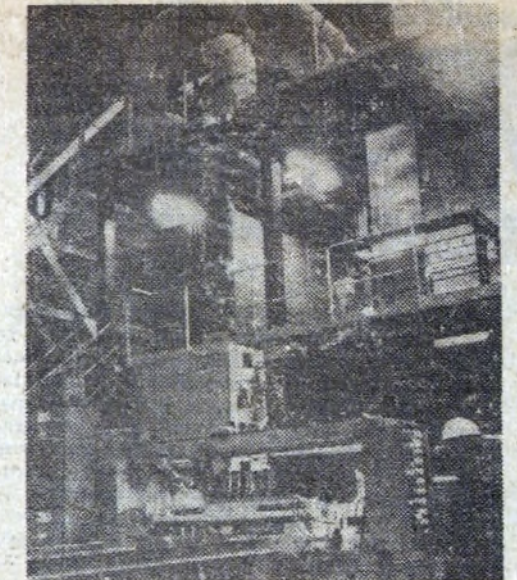
TRZEBA MIEĆ WYOBRAŹNIĘ

— Jak to, mówi uczeń Zasadniczej Szkoły Górniczej, 39 tysięcy ludzi tutaj pracuje? A przecież byliśmy w paru wydziałach, ludzi prawie nie widać. Gdzie oni są? Głup na tle ogromu huty...

— No właśnie, mówię na to. Ludzi nie widać, a jednak są, pracują, wprawiają w ruch urządzenia i czuwają, aby dobrze funkcjonowały. To, że ich nie widać, to tylko pozory. Gdy zdarzy się jakaś awaria, wtedy precyzyjny porządek nagle pęka. Ludzie wystają, dostawnie jak gdyby spod ziemi. Zjawiają się także z innych stanowisk pracy. Zaczyna się zdwojony trud.

— Bo proszę wiedzieć, że ciężka i niebezpieczna praca hutnika, dopiero wtedy staje się naprawdę ciężką, a nawet moźną, gdy wie się normalny łok pracy. W czasie awarii dopiero widać ludzi. Wtedy najlepiej można poznać, czym jest huta i jakie prawa dyktuje załozce. Jakiej daniny potu czasem żąda.

Trzeba więc mieć wyobraźnię, aby zrozumieć czym jest nasz Kombinat. Ja przestałem czemkolwiek się dziwić, tyle razy poznając jako jeden z jej trybików historię huty, stawałem po prostu zaszokowany.



(Dalszy ciąg ze str. 2)

magającego w podjęciu przez ludzi młodych decyzji o związaniu swego losu z Kombinatem.

Edward Cisowski ustosunkował się w swym referacie do obu wystąpień dyrektorów. Wskazał przede wszystkim na czekające hutę zadania. Musimy bowiem w dalszym ciągu wykorzystywać wszelkie możliwości i zrobić wszystko dla poprawy warunków pracy załogi, zwiększenia bezpieczeństwa pracy, stworzenia lepszych warunków do regeneracji sił i do kulturalnego wyżycia się.

Wystąpienia poprzedzające dyskusję ukierunkowały głosy, które następnie się rozległy na sprawy dla załogi huty najważniejsze. W dyskusji uczestniczyli: Bernard Kowalik, Paweł Pietrzyk, Kazimierz Niedzielski, Marian Węgrzyn, Ludwik Szypura, Andrzej Stuczynski, Władysław Mikrut, Józef Romanek i wiceprezes ZG ZZH Waldemar Dudek. Mówili o wszystkim co wywiera swój wpływ na warunki pracy załogi, szukali dróg poprawy stanu bhp, zgłaszali po-

trzeby wskazując jednocześnie drogi do załatwienia najważniejszych spraw. I dlatego oceniam dyskusję jako konkretną, roboczą, rzeczową. Jako gospodarny głos przedstawicielstwa załogi poczuwającej się do pełnej odpowiedzialności za wyniki naszej wspólnej pracy.

Lepsze warunki pracy i wypoczynku załogi

Kolejny punkt porządku obrad, to informacja dyrektora naczelnego Kombinatu HIL Czesława Drożdża o regulacji plac w hutnictwie. Dyrektor zwrócił uwagę na fakt, że wprowadzona z dniem 1 lipca br. regulacja plac kosztuje nasz kraj wiele: 377 mln złotych w skali roku. Jest to duża podwyżka plac obejmu-

jąca prawie 32 tys. pracowników naszego Kombinatu. W zakładach i wydziałach działają już punkty konsultacyjne, w których każdy może się dowiedzieć ile zyska w swym konkretnym przypadku. Dyrektor podkreślił następnie, że

zmniejszenia fluktuacji załogi, do podniesienia rangi hutniczego zawodu.

Konferencja Samorządu Robotniczego Kombinatu HIL podjęła kilka uchwał w sprawie poprawy warunków pracy i wypoczynku załogi, regulacji plac i zasad wynagradzania załogi oraz w sprawie nadania, z okazji 30-lecia Kombinatu HIL, Złoty i Srebrny Oznak „Zasłużony dla Kombinatu HIL”. Zbiorowo Złoty Oznaką wyróżniona zostaje Redakcja „Gazety Południowej”, za wieloletni wkład pracy i publicystyczny trud, służący załozce huty. Oznakami „Zasłużony dla Kombinatu” wyróżnieni będą, oprócz hutników, także pracownicy Kombinatu Budownictwa Mieszkaninowego, KZBiZ i HPR. Jest to wyraz uznania dla ich pracy na rzecz krakowskiej huty i jej załogi.

Podjęta została również przez KSR decyzja o wpisaniu z okazji lipcowego święta 20 przodowników pracy, nowatorów produkcji, zasłużonych pracowników HIL do „Złotej Księgi”. (Jd)

Na leczenie do Swoszowic!

Wiemy, czym dla każdego pacjenta jest odpowiedni dobór środków rehabilitacji. Nie wszystkie schorzenia pozwalają również pacjentowi na swobodne poruszanie się. Bywa, że chory na stawy lub posiadający inne schorzenia pourazowe ledwo porusza się po własnym domu, a droga do Ciecchocinka daleka.

Tymczasem tu, w zasięgu ręki, w Swoszowicach, mamy wspaniałe sanatorium posiadające II miejsce w Europie (po Węgrzech), które posiada oryginalne złoża siarki bez żadnych domieszek mineralnych, a które jest tak mało rozpropagowane i jakże wielkim „kłępcuskiem” w Zrzeszeniu Uzdrowisk Polskich. Sanatorium to nie istnieje nawet w wykazie kart sanatoryjnych, a przyjeżdżając doń kuracjusze z Polski nie mogą nigdzie znaleźć informacji, jak do niego dojechać. Jedyny ratunek to niezawodni taksówkarze krakowscy. Byłam świadkiem jak ludzie o przewlekłych schorzeniach reumatycznych i pourazowych nie mogący tańczyć na wieczorku zapoznawczym, na pożegnalnym tańczyli jakby byli ludźmi zdrowymi.

Pisząc o Swoszowicach trudno nie wspomnieć o tym, że mają tam świetną borowinę, wysoko rozwiniętą kinezyterapię z odpowiednio dobranym i wysoko wyszkolonym personelem: masażystów, których pozdrowień może Swoszowicom każde inne sanatorium w Polsce oraz cudowny personel lekarski, pielęgniarzki, kuchenny i salowy. Pacjenci w Swoszowicach i białe fartuchy, to jedna wielka rodzina. Dyrektora J. Mikiaszkińskiego lub M. Ciesielskiego trudno omijać bez ich ciepłego uśmiechu, słowa powitania i zaraz następującego po nim zapytania „jak minęła noc?”. „Jak samopoczucie” itp. Szkoda tylko, że z usług tego sanatorium korzystać może (w jednym turusie) tylko osiemdziesiąt osób.

URSZULA CISZEK
Korespondent

W tym samym czasie gdy potężnie wypchane koperty z 25 firm europejskich i japońskich o światowej renomie zaczęły nadechodzić na adres POLAND — KRAKÓW — BIPROSTAŁ — Mirek Drożdż wkuwał do kolejnej sesji na AGH. Julian Liszka już zaliczany był do starej gwardii tych co to od początku, a Maksymilian Ciałowicz wraz z żoną, synem i córeczką zadowolony był na dobre w Nowej Hucie.

Decyzje zapadły wcześniej. Dyktowało je życie, podsuwali ludzie. Na pytanie o potrzeby i marzenia co drugi najważniej zagadnięty odpowiedział wyliczanką: mieszkanie, meble, samochód.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 1968 roku zatwierdzająca budowę nowej drugiej walcowni blach zimnych, w ramach III etapu rozbudowy naszego kombinatu miała na celu zaspokojenie przemysłu motoryzacyjnego. Jedynym bowiem producentem blach zimnowalcowanych w Polsce nie nadążał.

Wygrali najlepsi

Z kopert wyciągnięto już oferty na budowę nowoczesnej walcowni — pisane po angielsku, językiem potentatów przemysłowych.

Zaczęły się skrupulatne rozważania. Z aptekarską dokładnością wyliczano ZA I PRZECIWIW, biorąc pod uwagę wszystko: nowoczesność proponowanej technologii, koszt i nasze możliwości finansowe, stopień trudności w przystosowaniu do istniejących warunków produkcyjnych.

Wygrali Japończycy i Francuzi. Światowa czołówka: I.T.I. — producent naszej walcarki, wykładarki i agregatów cięcia, TOSHIBA — dostawca wyposażenia elektrycznego, układów napędowych, sterowniczych, komputerów i komputerowego systemu sterowania produkcją i wreszcie firma HEURTEY — producent pieców kółpakowych.

Był rok 1972 i październik — pogodny jak zawsze w dniach złotej polskiej jesieni. Rozpoczęła się budowa walcowni blach karoseryjnych.

Julian Liszka — starszy operator w walcowni drobnej i drutu rozpoczął naukę w Technikum dla Przemysłowych Robotników. Uznał, że czas pomysłić o sobie i swojej przyszłości, po 22 latach pracy w kombinacie.

Mirosław Drożdż miał już pełne prawo dodawać przed nazwiskiem tytuły: magister-inżynier. Z dyplomem metalurgia wystartował do pierwszej pracy w Hucie Dzierżyńskiego. Ale wiedział, że do Nowej Huty, gdzie spędził dzieciństwo — wróci. I kto wie, czy bardziej dumny z dyplomu był jego zdobywca — świeżo upieczony inżynier, czy jego ojciec, zagłębiak i hutnik, a od 1959 roku pracownik Odlewni Staliwa.

Maksymilian Ciałowicz — operator walcarki 5-kłatkowej na walcowni zimnej (jeszcze wtedy nie mówiono numer jeden — bo była jedyna) wychodził z pracy zmęczony. To nie, że niedawno miał urlop. Po 8 godzinach w hałasie brzęków, dzwonek, sygnałów, w świetle błyskających kolorowo lampek człowiek czuł się jak przesuszony przez węża kłódka.

Problem krótkiej koldry

W ciągu 30 miesięcy wybudowana została walcownia blach karoseryjnych. Proces technologiczny nowego wydziału objął: walcowanie na walcarkę 4-kłatkową, wy-

zwanie w piecach kółpakowych, gladzenie, cięcie i pakowanie. Nie było w nim początkowej fazy procesu: trawienia blachy otrzymanej w kęgach z walcowni gorącej. Koszt budowy i urządzeń wyniósł ponad 3,5 miliarda złotych. Na wytrawialnię po prostu nie starczyło. Produkcję 350 tysięcy ton blachy rocznie (taka jest zdolność produkcyjna po I etapie budowy) miała zapewnić wytrawialnia starej walcowni zimnej. To jasne, że konieczny był wielki wysiłek organizacyjny i produkcyjny, o tym podał.

Tydzień przed rozruchem

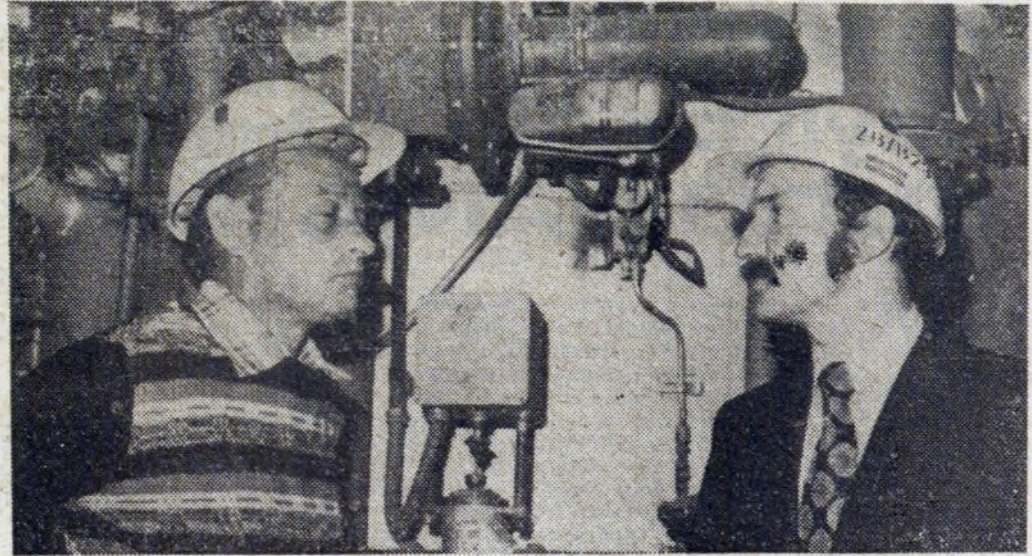
W hali nowej wytrawialni, w której na każdym z czterech metrów długości coś się dzieje (montuje, sprawdza, spawa) jest jasno od dziennego światła. Wpada przez okna — pod samym stropem hali. Jest też jasno od kolorów — jasno popielatych ścian i seledynowych konstrukcji. Dlatego wystarczają tylko dwa rzędy palących się lamp.

Nowa wytrawialnia dostarczona przez austriackie firmy WEST ALPINE, BBC oraz RUTHNER wraz z drugą grupą japońskich pieców kółpakowych firmy CHUGAIRO oraz kolejną linią cięcia wzdłużnego — składa się na II podetap rozbudowy, w efekcie której roczna produkcja wyniesie 750

nice umieszczą je na składzie. Stąd transportery dostarczą blachę do dwóch umieszczonych na różnych wysokościach rozwijarek. Teraz zgrzewarka potęczy pasma blachy. Proces trawienia jest ciągły. A zgrzewarka jest z RFN-u. Najbardziej nowoczesna, w pełni zautomatyzowana. To ważne dla następnych w cyklu produkcyjnym oddziałów. Bo często się zdarzało, że zgrzewy na walcarkę puszczały. Teraz firma gwarantuje 95 procent wytrzymałości materiału w miejscu zgrzewu i tolerancję grubości.

— Teraz zaczyna się część chemiczna albo kwasowa. Przez cztery wanny wyłożone białą cegłą kwasoodporną przechodzić będzie pasmo blachy. Roztwór kwasu wpływać będzie z przeciwnej strony niż początek pasma. W ten sposób czysty zupełnie roztwór styka się z najbardziej już wytrawioną częścią blachy. Potem pięć sekcji płukania, suszenie, obcięcie krawędzi i cięcie na odpowiedniej długości kregi. Będą to mogły być teraz kregi 30-tonowe, a więc dwukrotnie większe niż dotychczas.

Jeśli wziąć pod uwagę wujka, który pracuje na W-17, to inż. Migas jest już drugim z pokolenia hutnikiem. Z pobliskich Wawrzyszcz do huty było niedaleko. A stało się jeszcze bliżej podczas nauki dzielonej pół na pół z praktyką w Technikum Hutniczo-



łącznik, a na górze, na jednej z tablic, tzw. TRAKINGU obrabującym proces walcowania, zapala się niebieskie kółko. Znak, że krag jest już w pierwszej klatce.

Swoboda ruchów, świadomość, że wszystko się wie, zna, pamięta — umożliwiają sterowanie procesem i jednoczesną rozmowę.

Więc od razu wraca wspomnieniem przywołany „pierwszy krok”. Datę pamiętają o baj moi rozmówcy.

— 7 grudnia 1974 r. to był pierwszy dzień pracy pod obciążeniem. Odwalcowany krag

Ciałowiczowi został z wyjązdu szacunek dla gospodarzy, dla ich skrupulatności, sprawności organizacji pracy. Kiedy na trzyklatkowej zdarzyła się awaria, elektryk, który przyszedł do jej usunięcia był obwieszony jak kosmonauta. Miał wszystko co trzeba, a nie jak się u nas zdarza — poczujniki do magazynu, po inny przyrząd — do mistrza. A czas ucieka.

Czternastka w klitce

W kantorku kierownika wydziału usmiecha się ze ścian slična Japonka, ozdabia-

Więc porzucając pracę, są zwalniani. Różnie — mówi inż. Drożdż i zaraz dodaje: — nie wielu jest dobrych. I pracuje tak, jakby z tej blachy, którą dziś wyżarzają, jutro mieli kupić Fiata.

Skoro o Fiacie, to Leon Rybiński zdradza sekret kolegi: — Mirek złożył u Naczelnego pocanie na malucha. Jak pani napisze o tym w „Głosie”, to może szybciej dostanie?

Na pięterku

Kierownik zmiany Julian Liszka siedzi wspólnie z dyspozytorem Czesławem Gryszą, zwanym przez wszystkich „dziadkiem”, pewnie ze względu na imponującą srebrość włosów.

Nic się nie dzieje. — Im mniej telefonów, im większy pozornie bezruch — tym na koniec zmiany mam większą produkcję. Dlatego najbardziej wolę popołudniówki, noc i niedziele. Na dniówce polecenia się krzyżują, czasem wykliczają — komentarze z właściwym sobie poczuciem humoru Liszka.

— Kiedy wytrawialnia zaczęła już nie dobrze produkować, na co trzeba będzie jeszcze poczekać — będzie można modernizować starą — wraca do tematu nr jeden dla całej załogi Czesław Gryś, który koksownicę zamienił na karoseryjną tracąc na zarobku, ale zyskując na zdrowiu.

— No i trzeba będzie się zabrac za walcownie gorącą. Bez modernizacji nigdy wsad stamtąd nie będzie miał właściwych tolerancji. Musi być wprowadzona na przykład automatyczna regulacja grubości na walcarkę — uzupełnia Liszka.

— Jasne. Wsadu nam trzeba będzie dużo więcej na te nasze milion ton docelowo. A już teraz czasem pracujemy na styk — przypieczętujemy Gryśa.



Na tle szafirowej ściany potężnej hali jasny postument i tabliczka. Tekst brzmi:

„W tym miejscu 26 kwietnia 1950 roku rozpoczęto budowę Huty im. Lenina. Tablicę wmurowano dla upamiętnienia trudu i ofiarnej pracy tysięcy budowniczych Huty — symbolu wielkich przemian społeczno-gospodarczych Polski Ludowej”.

I data. Dokładnie o 25 lat, o srebrny jubileusz późniejsza: 26 kwietnia 1975 r.

Dziennikarze lubią takie okragle rocznice, kłamrające natłok wydarzeń. Nie ma takiej kłamrajki dla kombinatu. Bo nic się tu nie kończy. Nie będzie tablicy wieńczącej koniec dzieła, któremu na imię HUTA IM. LENINA.

Po prostu — nowoczesność nie zna granic. Ludzka myśl także ich nie zna.

BRONISŁAWA ROSZKO
Fot. ST. GAWLIŃSKI

KAROSERYJNA

tys. ton. Następny etap, do którego zresztą już jest przygotowana walcarka czterokłatkowa i wytrawialnia, przewidywane jest milion ton rocznie.

W te wszystkie sprawy wtajemniczają mnie, przebiegając się w szczegółach kierownik oddziału wyżarzalni — inż. Drożdż i jego kolega ze studiów na AGH, zastępca kierownika wytrawialni, która na naszych oczach powstaje — inż. Wiesław Migas. Po chwili dołącza do nich jeszcze jeden: zastępca kierownika wykładarki inż. Jerzy Bujas.

Wszyscy trzej są z pokolenia trzydziestolatków. Wszyscy trzej skutecznie wpływają na niską przeciętną wieku załogi. I wszyscy trzej mogliby na swoim przykładzie mówić o awansie młodych, o zawodowej satysfakcji, zaspokojonych ambicjach.

Hutnik w drugim pokoleniu

Specjalistą od wytrawialni, dzięki praktyce u Austriaków w Linzu, a także dwukrotnym w ciągu dnia nasiadówkom grupy rozruchowej — jest oczywiście Migas.

Więc odtwarzam z notatek jego skrócony wykład.

— Nowa wytrawialnia — zgodnie ze światowym trendem — będzie na kwas solny. Lepiej trawi on powierzchniowo blachy. Od kiedy w 1965 roku opracowano technologię regeneracji kwasu solnego — odpadł problem neutralizacji ścieków. Proces odbywa się w obiegu zamkniętym.

— Tą metodą trawione są blachy, z których powstają np. karoserie Mercedesów, BMW, Volvo. Dojdą teraz do nich i nasze auta z rodziny Fiatów.

— Kiedy z walcowni gorącej pociąg przywiezie kregi, su-

-Mechanicznym. Więć i metalurgia na AGH i zaraz potem praca w kombinacie — to świadomy wybór młodego inżyniera.

— No, ale na mnie już pora, zaraz zaczyna się operatywna rozruchowa — żegna się nasz przewodnik, a my do uszcisku dłoni dodajemy słowa: będziemy za was trzymać kciuki za tydzień, w przyszły piątek.

Wspomnienie o „pierwszym kroku”

I od razu robi się ciemno, bo już jesteśmy w starej hali, gdzie światło dzienne nie ma dostępu, a ze względów oszczędnościowych palą się tylko dwa rzędy lamp.

— O, proszę, teleskopy — inż. Drożdż pokazuje kregi, z jednej strony dziwnie wkleśłe, ale za to z przeciwnej bardzo wybrzuszone. — Tego unikniemy w niedalekiej już przyszłości. Nowa zwijarka zapewni prawidłowy naciąg.

A właśnie ciasny zwój kregu, zwiększenie szybkości walcowania do 1200 metrów na minutę (co się równa szybkości samochodu jadącego z prędkością 72 km na godzinę!), zwiększenie średniego ciężaru kregu do 30 ton no i wybudowanie pieców kółpakowych, które takie duże kregi pomieszczą, wymienia Maksymilian Ciałowicz — mistrz zmianowy walcarki, jako warunki produkowania okrągłego miliona ton. Bo już jesteśmy na walcarkę, której główny pulpit sterowniczy obsługuje dziś Ryszard Sikora. Ten młody i przystojny — jak wszyscy tu — absolwent Technikum, trafił do kombinatu w poszukiwaniu lepszych zarobków.

— Teraz kolejarzom lepiej się powodzi, ale u mnie tu dobrze — mówi i pykająca wy-

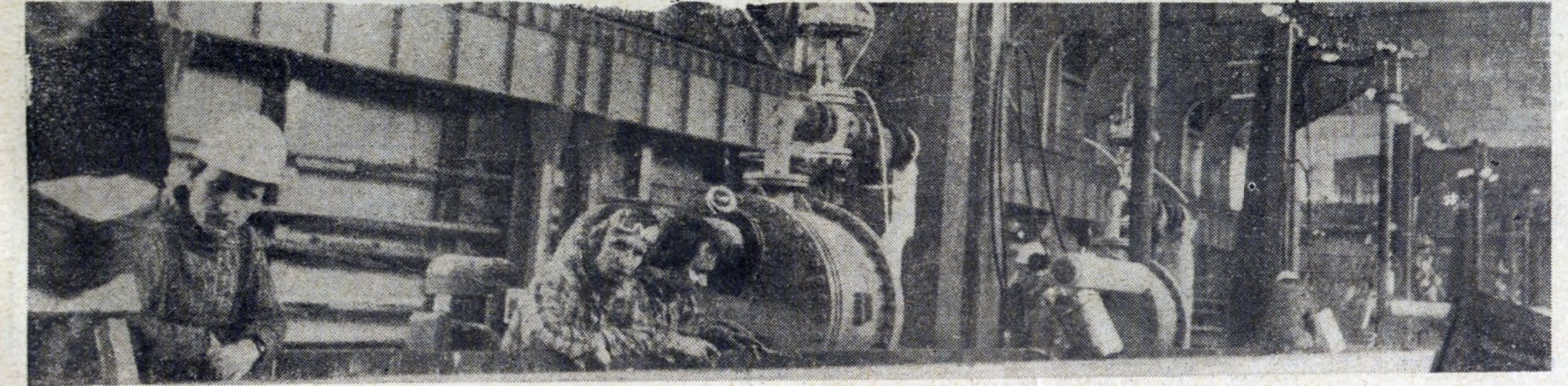
polano szampanem, czwartą klatkę też. No i po, lampce jeszcze zostało dla nas. Ale sterowałem — wspomina Ciałowicz — bez komputera. Trzeba było dużo ruchów wykonać. Komputer obsługiwałem dopiero w kilka miesięcy później, jak przyjechał do nas towarzysz Gierke.

Z dystansu czasu można się też przyznać, że na początku ta automatyzacja przerażała. Doświadczenia ze starej zimnej — na nie się nie przydawały. Tak było przez kilka dni. A przecież 53 dni spędzone na szkoleniu w hucie Kudamatsu, poza niedzielami i świętami, były jednym nieustającym szkoleniowym ciągiem.

Czterogodzinny wykład od 8 rano, potem już praktyczny sprawdzian z teorii na walcarkę. W hotelu trzeba było odrabiać zadania domowe. Wyliczać schematy walcownicze, czyli gnioły na klatkach, szybkości, żeby na przykład z blachy 3-milimetrowej odwalcować 0,6 mm. Na kilku zadaniach schodziło do nocy. A jak jeszcze inżynier Bogucki uzupełniał poranny wykład? Bo i z tym był kłopot. Wykładano po angielsku — inżynierowie Taraska z Boguckim tłumaczyli na gorąco, ale jeszcze wieczorem wracali do tematu.

Pierwszy raz dopuszczono do pulpitu walcarki Ciałowicza i Maciejewskiego dopiero po trzech tygodniach. Przedtem ćwiczyli na makietach. Długo, aż skrupulatni niemal do przesady Japończycy uznali, że tę sztukę już opanowali.

Z tego wyjazdu do Japonii żona ma piękny wachlarz. Syn — miniaturkę rikszy, córka — temperówkę, której do dziś używa. A krzyż z napisem „NIGDY WIĘCEJ!” zawsze przypominać będzie Hiroszimę.



„BUDOSTAL” Czyli ciągłe BUDOWANIE



W 1950 roku powołano „Zjednoczenie Budowy Nowej Huty”. W rok później zmieniono nazwę na „Zjednoczenie Przemysłowe Budowy Nowej Huty” rozdziając zadania pomiędzy budowniczymi kombinatu metalurgicznego i budowniczymi miasta. Kiedy kombinatowi nadano imię Yłodzimierza Lenina — organizacja przyjęła nazwę „Zjednoczenie Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina”. Kolejną zmianą w nazewnictwie nastąpiła w 1958 roku. Wtedy to Zjednoczenie przemianowano w „Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy Huty im. Lenina”. Ta nazwa, a właściwie jej skrót (PPBHIL) stała się bardzo popularna. W ramach tej organizacji budowlanej działały trzy Zarządy Budowlano-Montażowe a ponadto: Zarząd Robót Wykończeniowych, Zarząd Produkcji Pomocniczej i Zaopatrzenia, Zarząd Robót Inżynierskich, Zarząd Robót Specjalistycznych oraz Zarząd Kwaterunku i Zaopatrzenia Robotniczego. W 1973 roku nazwa PPBHIL przekształcona została na Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego „Budostal”.

Taki jest syntetyczny rys historyczny Zjednoczenia „Budostal”. Dziś w jego skład wchodzi trzynaście jednostek organizacyjnych i zatrudnionych jest ponad 22 tysiące ludzi. W Hucie im. Lenina nie ma obiektu produkcyjnego, który

nie byłby dziełem kogoś z przedsiębiorstw budostalowskich. „Budostal” zbudował, jako generalny wykonawca wszystkie obiekty, od Aglomerowni do najnowszej, rozbudowywanej dziś Walcowni Blach Karoseryjnych. Jeśli natomiast, że na przestrzeni wszystkich lat wykonano roboty ziemne w ilości 27 mln m³, że zużyto ponad 3 mln 200 tys. m³ betonu i zamontowano prawie 800 tysięcy ton konstrukcji, maszyn i urządzeń, to mamy obraz wykonanych prac. Globalna wartość produkcji „Budostalu” tylko za rok ubiegły wyniosła 12 mld 100 mln złotych.

POCZĄTKOWO udział Huty im. Lenina w przerobie wynosił prawie 100 proc. Z czasem zaczął się zmniejszać. Związane to było z polityką inwestycyjną i modernizacyjną w hutnictwie. W 1975 roku tylko 15 proc. przerobu „Budostal” osiągał w HiL. Ciężar prac przeniósł się na rozpoczętą w 1972 roku budowę huty „Katowice”. Aktualnie główne zadania realizowane w hutnictwie skupiają się przy rozbudowie Walcowni Blach Karoseryjnych („Budostal-3”) główny wykonawca, przy budowie bazy przeladunku rudy w hucie „Katowice” („Budostal-3”) oraz przy budowie Walcowni Drobnych Profilów w Ostrowcu („Budostal-2”).

Ale „Budostal” to nie tylko budownictwo przemysłowe. W

ubiegłym roku wykonano 25 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej. W tym roku osiągnięto się prawie 84 tysiące.

„BUDOSTAL” realizuje także budowy poza granicami kraju. W ostatnich latach w NRD zbudowano dzielnicę przemysłową oraz kombinat szkła technicznego w Ilmenau, w Janschwalde prowadzono roboty inżynierskie przy budowie kombinatu górniczo-energetycznego. Bardzo dobrze wywiązał się „Budostal” z na-

łożonych zadań przy budowie gazociągu w ZSRR. W Węgierskiej Republice Ludowej realizowane są prace przy budowie elektrowni atomowej w Paks, a obiekty użyteczności publicznej w Veszprem budują ogólnie uznane. W Libii (Benghazi) budowana jest rzeźnia drobiu. Także najbliższe plany przewidują wejście na kolejne budowy zagranicze.

Po tak przedstawionych dokonaniach „Budostalu” pora na krótką rozmowę z dyrektorem naczelnym Zjednoczenia, inż. **HENRYKIEM ZARĘBĄ**.

W chwili refleksji wracamy znowu do początków budowy Nowej Huty. Wtedy to inż. Zaręba przybył na ten plac budowy. Pierwszy kontakt z budową miał miejsce przy fundamentach walcowni zgniatacz. W 1955 roku był już głównym inżynierem w Zarządzie Budowlano-Montażowym. A czy myślał wtedy, że będzie

przewodził tak licznej rzeszy budowlanców?

— Nie było nawet na to czasu. Każdy miał wyznaczone zadanie, gonili terminy, jak zwykle na budowie nie brakowało kłopotów. Jeśli dziś wielu ludziom wydaje się, że budowaliśmy hutę przestarzałymi metodami, to są w błędzie. To tylko dzisiaj tak może się komuś wydawać, po tym co widział np. w hucie „Katowice”. Jakże to wielkie było osiągnięcie zastosowanie pomp do betonowania fundamentów Zgniatacza. Ileż tam trzeba było włożyć inżynierskiego pomysłu, ile rzeczy oliczyć, przewidzieć. Albo gdy zastosowaliśmy płyty strunobetonowe do budowy ścian walcowni. Ostatnim obiektem który ma ściany z cegły jest walcownia zgniatacz. To olbrzymia praktyka wyniesiona przez budowlanych z budowy Huty im. Lenina okazala się bardzo przydatna

w hucie „Katowice”. Owszem, nowoczesne urządzenia, samochody o nośności 20 ton, ale w tym skoku w nowoczesność budowlaną pomocne były i te wozy konne z Nowej Huty i te prymitywne dźwigi, po których już ślad nie pozostał. W tych nowohuckich warunkach krzepła kadra budowlana. Dziś musimy ją już odmładzać. To jest warunek postępu.

Chcemy więc pozyskać do naszych przedsiębiorstw młodszych inżynierów, stwarzamy im możliwości awansu i wykazania się swoimi umiejętnościami. Nie zawsze młodzi inżynierowie chcą jednak pracować w bezpośrednim wykonawstwie. Dlaczego? Może są trochę bardziej wygodni niż nasze pokolenie. Nie wiem, ale coś w tym jest... A tu przed nami nowe zadania. Zapowiada się modernizacja Huty im. Lenina.

MIECZYSLAW GIL



■ Ludzie 30-lecia Nowej Huty ■ Ludzie 30-lecia Nowej Huty ■ Ludzie 30-lecia Nowej Huty



Wrośnięty w historię dzielnicy

Kto w Nowej Hucie nie zna sylwetki w średnim wieku pana, z mocno przyprószonej siwizną włosami, którego na co dzień spotykamy z reporterską torbą, pilnie podglądającego nasze codzienne życie? Ta penetracja nie jest typowym dziennikarskim szukaniem sensacji. **OKTAWIAN HUTNICKI** za bardzo kocha to miasto, by szukać tu samych minusów. Nasz redakcyjny kolega rzeczywiście wrósł na trwałe w nowohucki pejzaż. Jeszcze w czasach wojny i okupacji zaczęła się jego tułaczka, która swój rodowód ma w gazetach z Bukowiny, z Jankowca. Jestem z Ziemi Zachodniej, podobny los jak wielu innych pochodzących z tamtej strony Bugu. Długo zreszta na Ziemiach Zachodnich nie został. Wraz z rodziną przyjechał w roku 1951 do Nowej Huty, o której już było głośno w kraju. Oktawian miał wówczas zaledwie 20 lat, mnóstwo zapału, wiele pomysłów i upodobań, które z biegnięciem lat zmieniały się. Poszukiwania swego miejsca w ży-

ciu rozpoczął od pracy bibliotekarza, a potem zajął się rozwojem kultury fizycznej w dzielnicy. I to zajęcie jednak nie dało mu spodziewanej satysfakcji. Bo Hutnicki był bez przerwy poszukiwaczem czegoś nowego. Już w tych pierwszych nowohuckich latach, a nawet wcześniej nadsyłał korespondencje do wielu gazet, interesując się wszystkimi dziedzinami życia. Osobnym i dającym mu wiele radości rozdziałem jego życia była praca w pierwszym robotniczym teatrze nowohuckim „Nur”. Skład starsi nowohuckanie znają go przede wszystkim jako Juliusza ze sztuki Leona Kruczkowskiego „Juliusz i Ethel”. Z powodzeniem próbował również swych sił aktorskich w innych teatrach Nowej Huty — „Młodej Gwardii” i w „Teatrze Małym”. A potem przyszła kolej na nową pasję — współpracę z nowohucką gazetą „Budujemy Socjalizm”, w której zadeblutował poezją, by następnie zająć się informacjami różnego rodzaju, głównie jednak inte-

resowały go tematy kulturalne i społeczne. Współpraca trwała przez cały okres istnienia pisma, które następnie zmieniło nazwę na „Głos Nowej Huty”. Oktawian pozostał wiernym współpracownikiem gazety i jest nim do dnia dzisiejszego.

Rzecz ciekawa, że Hutnicki nigdy nie był etatowym pracownikiem nowohuckich gazet, a niejednokrotnie zamieszczał w nich więcej materiałów, niż dziennikarz zawodowy. Taki już jest ten człowiek, że cokolwiek robi, czyni to z ogromnym zaangażowaniem, z pasją.

Po okresie dziennikarskiej współpracy odnalazł nowe zainteresowanie, które przyniosło nadszatkowane owoce. Zaczęła się przygoda z obiektywem. Byliśmy świadkami wyjątkowych, wieloletnich zmagani Oktawiana z techniką fotogra-

ficzną. Sam dochodził do coraz lepszych rezultatów, uczył się tej sztuki wytrwale. Aż przyszły lata prawdziwych sukcesów. Osiągnął tak dobre efekty, że zaproponowano mu współpracę z Krajową Agencją Wydawniczą w Krakowie. Ma pod swoją opieką województwo kieleckie, do którego systematycznie wyjeżdża w poszukiwaniu tematów.

Te sukcesy Oktawiana nie wpłynęły na osłabienie jego współpracy z „Głosem”. Nie ma numeru, w którym nie ukazałyby się zdjęcia czy informacje Hutnickiego. Trudno zreszta wyobrazić sobie „Głos” bez tych materiałów. Nic dziwnego, 25 lat współpracy zrobili swoje. Przywiązaliśmy się do naszego starego przyjaciela, jak i on przywiązał do Nowej Huty, do jej gazety.

W roku czterdzięcia współpracy z nami, życzymy jubilatowi sto lat życia w dobrym zdrowiu i co najmniej... pół wieku współpracy z „Głosem Nowej Huty”!
REDAKCJA GNH
Fot. Cz. KOLENDO

Dzieje kamerą pisane

Tak się szczęśliwie dla Nowej Huty złożyło, że ma wielu kronikarzy. Powstawaniu miasta i kombinatu towarzyszyli twórcy, dziennikarze, operatorzy filmowi. Patrzyli na zmagania człowieka z naturą, zapisywali wrażenia — i — wracali do swoich czystych miast. Czasami wspominali ludzi brodzących do kolan w błocie, ale rzadko myśleli o pozostaniu z nimi. Zostawali tylko nieliczni, których, być może, winniśmy nazywać romantykami XX wieku. Do takich należy operator Polskiej Kroniki Filmowej **HENRYK MAKAREWICZ**.

Pan Henryk związał się z filmem dokumentalnym już w 1944 roku. Początkowo wraz z wytwórnią wojskowa „Czołówka” towarzyszył z kamerą Wojsku Polskiemu w drodze na Berlin — po wyzwoleniu zaczyna pracę w Polskiej Kronice Filmowej i Wytwórni Filmów Dokumentalnych. W roku 1953 w związku z budową Kombinatu oddelegowany zostaje do Nowej Huty. Jego zadaniem jest tworzenie dokumentacji budowy. Przyjeżdża i zostaje. Dziś z jego materiałów archiwalnych korzysta telewizja i film. Jest jedynym filmowcem w Nowej Hucie, a zarazem człowiekiem wpisnym w historię tej dzielnicy. Oprócz filmowania Henryk Makarewicz zajmuje się fotografią. Żadna wystawa retrospektywna nie może odbyć się bez jego fotografii, bo prostu byłaby wtedy niepełna. Jest laureatem wielu nagród przyznawanych na ekspozycjach organizowanych z okazji kolejnych rocznic nowohuckich.

Henryk Makarewicz jest również współtwórcą zrealizowanego w kolorze przez Jana Łomnickiego na dziesięciolecie Nowej Huty tryptyku „Narodziny miasta”, na który składają się materiały archiwalne oraz zdjęcia dotyczące tzw. „dziej dzisiejszego” Nowej Huty. Drugą część tryptyku, impresja artystyczna „Stal”, otrzymała na festiwalu w Londynie Grand Prix. Na tym samym festiwalu wyświetlano również panoramiczny kolorowy film „Huta 1958”, stanowiący ostatnią część tryptyku.

Henryk Makarewicz kamerą zapisał historię nowego miasta, ale w dalszym ciągu mu towarzyszy. Jest autorem wszystkich zdjęć pochodzących z regionu krakowskiego, które oglądamy w kronice filmowej.

JADWIGA MORON
Fot. Andrzej TURCZAŃSKI



PIEŚŃ NAD KOMINAMI

Młodość i zapał Tworzyły Twe imię Pieśnią się wznosząc	Odciski mając na rękach W myślach przeklinałaś Dość tej pracy żmudnej!	Ty Matką dla nich byłaś. Dzisiaj gdy patrzę Na pomnik Twej chwały Wzrok wznosząc do nieba Pragnę by Ci ptaki Wieczna pieśń śpiewały By nigdy nie brakło nam chleba.
Gdyktoś chciał odchodzić Został przy mnie Do serca pukalaś głęboko.	I tak jak ptaki z gniazda wyrzucone Do serca swego tuliłaś Nie kochane dzieci Nadzieją karmione	URSZULA CISZEK



Jubileuszowy prezent remontowców

REMONT PIECA NA FINISZU

SRODA. Już na przedpolu pieca rojno od czerwonych i białych hełmów. Ogromny pośpiech, czas nagli. Wszakże jest „pięć minut przed dwunastą”. Ostatnie dni przed zakończeniem remontu Wielkiego Pieca nr 5. W blaszakach wokół pieca — pomieszczeniach dla dozoru, dyspozytorni — prawie pustki. Trudno nawet kogokolwiek sprokoczyć do rozmowy. Wszyscy wiedzą, że ostatnie godziny są tu bardzo ważne dla efektu całości. Podobnie zresztą, jak w czasie wielkiej batalii, liczy się ostatnia walka. Piec przed próbą szczelności musi być wyczyszczony do końca.

Tęgo dnia również hutniczo-haperowska operatywa kierownictwa remontu też przeciągnęła się w długą naradę. Podczas gdy wodzowie uzgadniali i dogrywali... nieprzerwanie trwał rozruch urządzeń i poszczególnych zespołów pieca. Rozruch przeprowadzają remontowcy czyli załoga generalnego wykonawcy — Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, służby Kombinatu i Elektromontażu. Jeszcze od czasu do czasu na różnych poziomach rozbłyskują snopy iskier, bucha para. Ostatnie materiały podaje złocista żyrafa, czyli najpotężniejszy, najwyższy dźwig „coles”.

CZWARTEK, WCZESNY RANEK. Remontowcy w towarzystwie hutników przygotowują się do prób szczelności. Próba szczelności jest sprawdzianem jakości pracy haperowców, znacznie dokładniejszym niż matura wieńcząca dzieło kilkuletniej nauki w szkole średniej. Tu nie ma mowy o przypadkowości tematu egzaminu pisemnego czy sugestii w czasie ustnej konfrontacji z profesorskim gronem. Tu solidność wykonawstwa jest ważniejsza od błyskotliwości. W przypadku tego remontu podobnie zresztą jak zwykle skrupulatnie liczone każdą godzinę. Według harmonogramu powinien być wykonany w 75 dniach. Jednak ten remont wypadł w 35. rocznicę Polski Ludowej i na 30. urodziny Kombinatu, remontowcy postanowili więc przyspieszyć tempo robót. Zgodnie z wszelkimi drobiazgowymi planami Wielki Piec nr 5 powinien być przekazany 26 czerwca rano. Tymczasem...

DZISIAJ WŁASNIE remontowcy już finiszują... Jest to cenny prezent — wielki prezent jubileuszowy. Prezent liczony w tysiącach ton surowki, w milionach złotych. Dar tym cenniejszy, że wypracowany w pocie czoła, wysiłkiem rąk i umysłów załóg haperowskich zakładów.

Od samego początku z Kombinatem związana jest załoga Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Więż naturalna i coraz mocniejsza. Z każdym rokiem przecież potrzeby remontowe huty wzrastają, remontowcy starają się im sprostać zwiększając potencjał wykonawczy, doskonaląc umiejętności własne. Dzień dzisiejszy jest plonem długoletnich starań organizacyjnych i rozwoju przedsiębiorstwa. Przeliczniki karty historii wspólnie z kierownikiem krakowskiego zakładu HPR — mgr inż. Andrzejem Budzowskim.



praktycznie nie ma takich operacji, których nie potrafiłaby przeprowadzić nasza załoga. Dzisiaj zresztą krakowski zakład dysponuje 4,5-tysięczną wysoko kwalifikowaną kadrą.

Pamiętam, że na początku nas remontowców nazywano „francuzami”. Największą boję zdobywcą techniczną — poza wiadomym łomem — był uniwersalny klucz francuski.

— Tak, zupełnie odległe to czasy. Chociaż, jak wiemy, klucz francuski pozostał nadal narzędziem czasami nie do za-

my, że i dla haperowców nie są to tylko czcze i pompacyjne słowa. Haperowcy potrafią, przekonują nas kronikarskie zapisy i całkiem współczesne wydarzenia.

— Mamy trochę sukcesów na swoim koncie. Warto o nich wspomnieć choćby pobieżnie.

W okresie trzydziestolecia Kombinatu wykonaliśmy 12 remontów kapitalnych i modernizacyjnych Wielkich Pieców — Niestety, nie obejdzie się tu bez wylizczanki, ale przy konkretnych nie sposób uniknąć cyfr i obliczeń. — Przy realizacji tych remontów uzyskaliśmy 1218 godz. tzw. skróto-

kościwo zupełnie inni ludzie. Posiadają w swoim zawodzie wysokie kwalifikacje, zdobyte własnym trudem, nierzadko kosztem rodziny i wolnego czasu.

Corocznie około tysiąc pracowników pogłębia swoją wiedzę i umiejętności na różnego typu szkoleniach. Są to tak cenne zawody jak: spawacz, operator sprzętu, monter urządzeń, malarz, malarz budowlany. Bardzo często pracownicy zdobywają też dodatkowo drugą specjalizację. Pozwala nam to na manewrowanie kadrą i właściwe wykorzystanie do różnych zadań.

— Słowem, dysponujecie ogromnymi zasobami ludzkich kwalifikacji — wiedzy i umiejętności.

— Gdyby tak ludzi „przywiązać” do zakładu, to z liczb wynika, że mielibyśmy załogę przeszkoloną kilkakrotnie i to na wszystkie możliwe sposoby. Praca w hutnictwie ciężka, ludzie więc wędrują, a naszych fachowców chętnie „kupują”. Pocięszamy się, że w końcu nasz edukacyjny wysiłek pozostaje w gospodarce narodowej. — Wielu jednak na stałe związało swój los z Hutni-

Od „francuza” do „colesa”

stąpienia, to remontowe pola całkowicie zmieniły swój krajobraz. Nie zliczyłby wózków, rozlicznych transporterów itd. itd. na potężnych dźwigach skończywszy. Widziałam takiego żurawia ostatnio przy remoncie „piątki” czyli Wielkiego Pieca nr 5. Imponujący. Udźwie 230 ton. Ogromna pomoc w transportowaniu materiałów. Podobno drugi taki w Europie.

— To duża rzecz. Sprzętu mamy coraz więcej. Staramy się użyć pracy ludzkiej, ale jeszcze wiele w tej dziedzinie jest do zrobienia. Są urządzenia i odcinki prac, gdzie nadal człowieka niczym nie da się zastąpić. Nadal najważniejszy jest wysiłek rąk, silnej woli i umysłu.

— Polak potrafi. To hasło niegdyś obiegło cały kraj. Wie-

ynikających z wyprzedzenia harmonogramów i wcześniejszego zakończenia prac. Pozwoliło to wielkogłównikom na wyprodukowanie dodatkowo 125 tysięcy ton surowki.

Wykonanie dziewięciu przebudów pieców martenowskich na 340 godzin przed założonym terminem znowu umożliwiło wyprodukowanie około 11 tysięcy ton stali więcej. Haperowcy zbudowali także wysoko wydajny piec tandem. Przed terminem, znowu przybyło dodatkowych tys. ton stali itd. Piętnaście remontów modernizacyjnych pieców węglowych. Walcowni Zgniatacz, remonty modernizacyjne pieców przepychowych Walcowni Gorzącej Blach, remonty kapitalne konwertorów...

Poza tym przyjmujemy do wykonania także zadania inwestycyjne. Przyjaciółom nie możemy przecież odmówić pomocy. Po prostu nie wypada. Poza tym ludzie mają także satysfakcję z wykonania jakiegos specjalistycznego obiektu.

— Wiedzą w Nowej Hucie, wiedzą w kombinacie, że potrafiacie nie tylko remontować. Bo przecież budowa Oddziału Mas Bezwodnych w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych czy budowa V chłodni Walcowni Ciągłej Kęsów, centralnej sterowni Walcowni Zgniatacz i szereg innych skomplikowanych inwestycji, to rzeczywiście powód do satysfakcji. Miasto, to także ważny, osobny rozdział.

Dzisiaj już rzadko kto pamięta dawnych „francuzów”. Ja z tym zabawnym określeniem w każdym razie się nie spotkałam.

— Odległe to czasy, ale ja jeszcze je pamiętam. Dzisiaj jednak załoga nasza nie tylko liczebnie wzrosła prawie sześciokrotnie, ale to również ja-

Szkolimy także junaków OHP. Umożliwiamy zdobywanie tytułów mistrza i robotnika kwalifikowanego. Kilka dziesiąt osób ukończyło kursy mistrza dyplomowanego... Poza tym dzięki bliskiej współpracy z Akademią Górniczo-Hutniczą nasz dozór techniczny kształci się na studiach poddyplomowych, przyjmujemy studentów na praktyki.

czym Przedsiębiorstwem Remontowym. Przykładem jest tu przecież i sam Szef.

— Minęło dwadzieścia pięć lat.

A więc gratulacje i najlepsze życzenia dalszej wytrwałości.

HENRYKA ROSIEK
Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

— Nie chciałbym powtarzać prawd oczywistych, ale skoro ma to być fragment raportu z trzydziestolecia Kombinatu i miasta, zacznę „Wielką Literą”.

Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe — zdajemy sobie z tego sprawę — jest główną siłą wykonawczą remontów i modernizacji urządzeń oraz obiektów pozwalającą na utrzymanie zdolności produkcyjnych podstawowych obiektów Kombinatu. Zakres remontowych zadań z roku na rok wzrasta, dlatego my również dojrzwaliśmy wraz z hutą.

1 stycznia 1962 roku powołano na stałe oddział HPR przy Hucie im. Lenina z takich wydziałów jak W-18 i W-99. Od samego początku nie narzekaliśmy na brak pracy. Nowo powstały wówczas ZRH zatrudniał 800 osób. Zaczynamy przede wszystkim od remontów pieców martenowskich.

A po latach? — Z każdym rokiem wzrastał zakres i rozciągamy to — asortyment robót. Kolejno opanowaliśmy prace elektryczne, energetyczne... Dziś już



Momentami, w których historia czas na inne kieruje tory, łatwo uchwycić. W Mogile nad Wisłą stało się to w czerwcu 1949 roku. Wtedy wśród łanów zbóż razem z makami wyrosły sterty czerwonych cegieł. Zaczęło się nowe życie. Już nie żniwa i sianokosy, lecz kolejne oddawane osiedla mieszkaniowe i wydziały huty były miarą upływającego czasu. Wielki przemysł, wielkie miasto — informował drogowskaz skierowany ku przyszłości. Dzisiaj z satysfakcją patrzymy na nowoczesną dzielnicę postawioną niemal całkowicie przez pracowników KBM.

6 RAZY „MISTER”

Trzy krzyżki stuknęły już Kombinatowi Budownictwa Mieszkaniowego. Pora bliżej przedstawić solenizanta, tym bardziej, że losy swoje od początku związał z Nową Hutą. Oto co trzydziestolatkowi zawdzięczamy. Korowód faktów:

247 tys. izb mieszkalnych, 71 szkół, 16 żłobków, 38 przedszkoli, 3 kina i teatry, 15 przychodni zdrowia, 7 aptek, 288 pawilonów handlowych i 61 inne obiekty budownictwa ogólnego. To nie koniec. Prawdziwą wizytówkę tworzą: Zespół Klinik Pediatrycznych w Prokocimiu, krakowski Biprostal, Teatr Ludowy i Szkoła Muzyczna. By obraz był pełny, należy wspomnieć o 6 tytułach „Mister” i 4 v-ce „Mister” Krakowa dla bloków mieszkalnych postawionych przez KBM.

Dorobek imponujący. Ale tylko jeśli chodzi o ilość. Z estetycznym wykończeniem bloków bywało i bywa różnie. Nie raz ceną pośpiechu wynikającego z napiętych terminów była zaniziona jakość. Ten problem najbardziej doskwierał nowym właścicielom mieszkań. Czasem czynności obiektywne, jak np. wypaczone pod wpływem wilgoci stolarka, niepasująca do metalowych futryn, de- ydowały o usterkach, czasem wina była po stronie ludzkich słabości. Lecz pomimo jakościowej smugi cienia dorobek Kombinatów wzbudza rodziw. Moga sobie przecież dziś jego pracownicy powiedzieć: my zbudowaliśmy to miasto.

W jubileuszowym roku KBM realizuje 60 procent całości budownictwa mieszkaniowego w Krakowie. Nowohuckie brygady budują na osiedlach Widok, Prądnik Biały, Woła Duchacka i innych. Załoga liczy 2700 osób, a wskaźnik wyrobu na jednego pracownika zatrudnionego bezpośrednio w produkcji wynosi ponad 530 tys. zł rocznie.

Duże sukcesy osiągnął Kombinat na polu racjonalizacji. Przez 30 lat zgłoszono 3406 projektów wynalazczych, z czego 2090 znalazło zastosowanie w produkcji. Efekty: 83 mln zł. Są to wyniki pozwalające Kombinatowi przodować w Krakowskim Zjednoczeniu Budownictwa. Absolutnym liderem wśród pomysłodawców jest inż. Jan Lukomski, autor 4 patentów i 50 zrealizowanych projektów.

Obecnie największym placem budowy, na którym pracują budowlani z KBM, jest teren byłego lotniska w Czyżynach. Powstaje tu nowoczesne osiedle, które stanie się kłamrą łączącą zabytkowy Kraków z przemysłową Hutą. Będzie to niemal symboliczne podanie ręki starego nowemu.

NIC NADZWYCZAJNEGO, A JEDNAK...

— Chce pan obejrzeć poprawnie postawiony blok w stanie surowym?

ZBUDOWALI TO miasto

Proszę bardzo, niech pan jedzie tam, gdzie pracuje brygada Lucjana Naleźnika — mówi I sekretarz KZ PZPR Henryk Kozioł.

Na Prądniku Białym kilkanaście osób składa 9 piętro 12-kondygnacyjnego wieżowca.

— Ale dlaczego chce pan o nas pisać? Przecież nie zrobiliśmy nic nadzwyczajnego — tymi słowami wita mnie pan Lucjan, wyraźnie zdziwiony.

Mam jednak swoje powody. Zdążyłem wcześniej dowiedzieć się wielu szczegółów o nim i jego 19-osobowej brygadzie montażowej. Zdaniem szefów jest doskonałym fachowcem i organizatorem, a jednocześnie człowiekiem skromnym. Od 28 lat kieruje brygadą złożoną z kolegów i braci. Najstarsi niemal od początku związani z Kombinatem to jego bracia Stefan i Tadeusz (początkowo był i trzeci) oraz Mieczysław Maj, Leon Janik, Alojzy Topolski, Józef Wicher i Bronisław Borowiec.

Rocznie oddają około 1500 izb, a gdyby zliczyć wszystkie bloki, które postawili od początku, to zebrałoby się ponad 120. W brygadzie jest pięciu młodych OHP-owców. Wśród starszych kolegów zdążyli się już wiele nauczyć. Zarówno fachowych czynności murarza-montażysty, jak i — co jest chyba najcenniejsze — szacunku dla pracy i troski o jej wysoką jakość.

Brygadziści ma swoje powiedzonko: „Po nas nikt nie śmie poprawiać”. Ta maksyma przez wiele lat poddawana była weryfikacji i nie zdarzało się, by jakieś partactwo zadawało jej kłam.

Ostatnio w związku z trzydziestolecie brygada podjęła zobowiązanie skrócenia terminu oddania bloku o trzy tygodnie. Kto zna wyśrubowane plany na budowach — wie, że taki skrót jest niemal nierealny. Graniczy z niemożliwością i bardziej

przypomina efekciarski chwyt niż odpowiedzialne zobowiązanie.

— A ja w nich wierzę — mówi sekretarz organizacyjny KZ PZPR Bolesław Bobula. — Znam tych ludzi i mam podstawy by wierzyć w sukces. Oni nie z tych, którzy lubują się w wielkich słowach. Za ich słowami kryją się konkretne czyny, kryje się dobra robota.

Przyglądałem się przez chwilę efektom ich pracy, błądziłem po klatkach oglądając wzniesione konstrukcje. Szukałem „dziury w całym”, ale poza specjalnie przygotowanymi pod instalację — nie znalazłem.

Odechodząc z placu budowy, a w uszach dźwięczały mi słowa: „Panie, przecież nie zrobiliśmy nic nadzwyczajnego”.

Miał rację. Nic nadzwyczajnego. Właściwie tylko trafielem na rzetelnych ludzi, solidnie wykonujących swoje obowiązki. Prawie od 30 lat.

Więc dlaczego właśnie o nich mam pisać?

Odpowiedź przyniosło życie. Chwilę później 40 minut straciłem w oczekiwaniu na tramwaj, drugie tyle w kolejce w sklepie i nie mogłem kupić małej baterijki w kioskach „Ruchu”.

A gdyby te sprawy zależały od ludzi równie sumiennych i dokładnych jak Lucjan Naleźnik, nieco łatwiej byłoby nam żyć.

To już bardzo wiele.

LESZEK RAFALSKI



Budowa Nowej Huty — miasta i huty — była początkiem powstania wielu wyspecjalizowanych firm budowlanych. Jedną z takich firm był nowohucki PIP, którego kontynuatorem jest MONTIN. Przedsiębiorstwo to, cieszące się renomą i uznaniem zarówno w kraju jak i za granicą, w gronie swoich pracowników posiada wielu budowniczych Nowej Huty. Dziś są to wybitni fachowcy skierowani na najodpowiedzialniejsze odcinki pracy. Część „montinowskich” brygad na stałe zatrudniana jest w HIL. Obecnie tylko przy rozbudowie Walcowni Blach Karoseryjnych pracuje 350 fachowców z „Montinu”.

— Jest to dla nas jedno z najbardziej skomplikowanych zadań — mówi z-ca dyrektora naczelnego, mgr inż. Jan Wejterszek. — Zarówno prace montażowe i instalacyjne przy montażu pieców kolkpakowych jak i sama wytrawialnia wymagają od noszących fachowców najwyższych kwalifikacji i umiejętności. Są to jednocześnie roboty bardzo precyzyjne...

Tam właśnie, kiedy obserwuję zapalanie pierwszego pieca kolkpakowego do suszenia zastaję starszego mistrza Ryszarda Zubela, tu kieruje fachowiec ze wspaniałą przeszłością budowlaną, Czesław Sroka. Budował hutę w pierwszych latach i teraz ją rozbudowuje. Podobnie zresztą jak i jego kolega Zbigniew Budek. Z „odsieczą” na walcownię pośpiezła wyróżniona w tym roku medalem „Za mądrą i dobrą robotę” z okazji święta „Gazety Południowej” Władysława Medoń, kierownik budowy. A jeśli już wymieniamy nazwiska wyróżniających się „montinowców”, których związki budowlane z hutą są trwałe, to wspomnieć należy o mgr inż. Zbigniewie Teleyko, kierowniku budowy, Stanisławie Floraku, brygadziście Tadenszu Zyle, brygadziście Bronisławie Mrozie. Trudno wymienić wszystkich. Lista byłaby zbyt

długa. Poza karoseryjną MONTIN prowadzi jeszcze prace przy budowie innego, ważnego dla huty obiektu, przy tlenowni.

W ostatnich miesiącach rozwinęto w firmie produkcję wymienników ciepła. To konkretna pomoc dla krakowskiego budownictwa mieszkaniowego. Zresztą pracownicy firmy uczestniczą też bezpośrednio przy budowie kolejnych bloków, montując instalacje sanitarne i wodne.

Myślę, że w tym momencie należy wytłumaczyć czytelnikom przyczynę zatytułowania niniejszego artykułu „Monsieur MONTIN”. Otóż specjaliści z MONTIN-u znani są w wielu krajach, gdzie wykonywali szereg prac. I to właśnie Francuzom spodobała się ta nazwa, że do każdego „montinowca” zwracają się właśnie „Monsieur Montin”. Ładnie to nawet brzmi po francusku, a treściowo też ma swoje znaczenie. Tak było nawet w Bochni, przy budowie walcowni „blach „trafo”, tak jest też poza granicami Polski. A firmowy znak przedsiębiorstwa znany jest w wielu krajach, w NRD, w Węgierskiej Republice Ludowej, Iraku, Kuwejcie, Libii, Wietnamie i Korci Pn. Największym szacunkiem cieszy się jednak MONTIN w Austrii i to zarówno u użytkowników jak i współwykonawców, a są to firmy nie byle jakie: Siemens, Caliqua, Trages, Zenti, Hubner-Vemag, CEW, Sulzer, Bacon czy Svatek-Cerny. W pobliżu Wiednia, w Zwentendorf, MONTIN był wykonawcą odpowiedzialnych robót przy budowanej elektrowni atomowej, budował centrum obliczeniowe austriackiego Ministerstwa Finansów i centralny szpital miejski w Wiedniu. W najbliższym czasie podjęte zostaną prace w Tunezji. I pomyśleć, że to wszystko wzięło początek od budowy Nowej Huty.

MIECZYSLAW GIL

Wystawa w Pałacu Sztuki w Krakowie pod dwoma tytułami: Wystawa Grupy Krakowskiej 1932—1937. Awangarda Artystyczna z kregu KPP — daje nam świetny pogląd na artystów, którzy w owych latach w dziełach swych przejawiali postawę zaangażowania w problemy plastyki nowoczesnej, równocześnie walcząc o właściwy status artysty.

To awangardowe ugrupowanie zawiązało się w latach trzydziestych na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i zgromadziło najpierw kilkunastu studentów, a z czasem — gdy ci osiągnęli absolutorium, a przecież nie zatrucili więzi — stało się zrzeszeniem Nowoczesnych Artystów Plastyków „GRUPA KRAKOWSKA”.

Zgrupowanie młodych twórców o charakterze burzliwym nie ukonstytuowało się na uczelni bez oporów czynników oficjalnych ASP — wszakże i wśród starszego pokolenia ar-

tystów i profesorów spotkało się też ze zrozumieniem, a nawet protektorem. Z uznających wymienię artystę i teoretyka sztuki Władysława Strzemińskiego — twórcę Unizmu, Henryka Stażewskiego — jednego z pionierów abstrakcji geometrycznej, twórcę Formizmu profesora Leona Chwiśtka, który tych postępowych artystów popierał i nawet sam z nimi wystawiał.

W sali, w której pomieszczone dokumenty, mamy fotografię członków Grupy i druki dające świadectwo ich postawie społecznej i politycznej. Uderza ulotka z 1 maja 1934, w której hasła są przykładami programu zrzeszonych: „Niech żyje sztuka niezależna, niech żyje sztuka rewolucyjna, niech żyje niezależny front artystów z robotnikami i chłopami, żądamy bezpłatnego szkolnictwa artystycznego, żądamy stypendiów dla Związku Zawodowych Artystów”. Z tegoż roku 1934 przelał nam afisz zapowiadający w Krzemienieckim Liceum „Wystawę Malarstwa Nowoczesnego Grupy Krakowskiej” z wyeksponowanym nazwiskiem Leona Chwiśtka i wymienieniem wszystkich trzynastu

Dziela wszystkich tych artystów prezentuje aktualna wystawa. Punktów patrzenia na nią może być wiele. W aspekcie historii sztuki daje nam ona też wgląd w formalne

zać za pomocą jednorodnych elementów abstrakcyjnych; aż po malarstwo przedmiotowe o wielkim nasileniu ekspresji. Ekspozycja ukazuje tak różne postawy artystyczne jak — że wymienię jedynie trzech — delikatną w linearności i subtelną w tonalnym zestroju sztukę Adama Marczyńskiego, czy dynamiczne, fakturalne, agresywne malarstwo Stanisława Osostowicza, czy tak przejmujące prawdą prosto podaną z życia jak grafiki Jonasza Sterna. Wielkim bogactwem wystawy są oczywiście i rzeźby: wśród nich w brzoje pracca Jaremiarki, przedstawiająca z ogromną siłą wyrazu głowę Henryka Wicińskiego... Na baczną uwagę zasługują również rvsunki wyborne. A i akwarelą robione scenki rozdzajowe spod pędzla Bolesława Stawińskiego.

Wielu spośród zrzeszonych w latach 1932—1937 już nie doczekalo dnia dzisiejszego. „Grupa Krakowska II” po wojnie oficjalnie utworzyła się na nowo w 1957. Tym niemniej jest to kontynuacja poprzedniczki i w sumie legitymuje się blisko 50-letnim działaniem — co daje jej w skali światowej rangę najdłużej utrzymującego się ugrupowania artystycznego. Z członków założycieli ma na swej liście męstwa Jonasza Sterna, a także Adama Marczyńskiego, zaś tym jest wciąż mocna, że wpisują się do niej artyści z kolejnego pokolenia i podejmują idee nieustającej awangardowości.

Na koniec, szczególnie na tych łamach, trzeba podkreślić, że wystawę omawianą zapoczątkowało gromadzenie na nią materiałów przez p. Marję Potocką i przez p. Józefa Chrobaka kierujących Galerią „Desa” w Pawilonie na os. Kościuszkowskim w Nowej Hucie. Warto pamiętać o tej sali wystawowej, jeśli jesteśmy zainteresowani problemami sztuki nowoczesnej.

HALINA BOHDANOWICZ

Artyści grupy krakowskiej 1932—1937

GŁOS MŁODYCH GM

ILEŻ STRON ZAPISANO O NICH, ILEŻ STROF POŚWIECILI IM POECL BUDOWNICZOWIE NOWEJ HUTY. TO ONI ZAOPCZĄTKOWALI BUDOWY PLANU 6-LETNIEGO, OD NICH PRZYJĘŁO SIĘ OKREŚLENIE: POKOLENIE NOWEJ HUTY. POSZŁO W POLSKĘ W TYM POJEMNYM OKRESZENIU MIESZCZA SIĘ ZARÓWNO CI Z JUNACKICH BRYGAD SP I ZMP, JAK I CI, KTÓRZY WIEDZI STUDIO WALI, PRACOWALI W INNYCH ZAKŁADACH PRACY. LECZ WSZYSTKICH RAZEM ŁĄCZYŁA ŚWIADOMOŚĆ UCZESTNICZENIA W CZYMś WIELKIM W PRZEobrażANIU Społecznym, Przemysłowym, Politycznym I Kulturowym Polski.

JACY SA DZISIAJ? CO ROBIA? CZY MAJA KONTYNUATORÓW SWOJEGO DZIEŁA? NA TE PYTANIA SPÓBUJEMY ODPOWIEDZIEĆ.



Tak wyglądały namie w których mieszkali junacy budujący Nową Hutę, a tak (z prawej) pierwsze wznieszone bloki mieszkalne.

Kiedy STA...LAW CISAK... Kiedys...
... do szkoły mechanicznej w Grybowie przyjechali tam przedstawiciele budującej się Nowej Huty i zaczęli namawiać młodych chłopaków na wyjazd. Obiecivano wiele, bo przecież trzeba było jakoś zachęcić. Wprost miały tu być złote góry.
— Złotych gór nie było, tylko ciężka robota — wspomina po latach Stanisław Cisak. — Skierowano mnie do Mikołowski Zakładów Maszyn. Rozdanie dali 240 złotych w kieszeń i pojechałem. Tam zaczęła się nauka fachu ślusierskiego i tokarskiego. Pamiętam, stósłego grudnia, w Mikołajki, wracaliśmy do Nowej Huty i od razu wpadliśmy w błoto. Po kostki, bo wszyscy byliśmy w półbutach. Zaczęłem więc pracę od czyszczenia butów, spodni i prania skarpet. Kiedy oddano do użytku warsztat mechaniczny, ja prowadziłem tam gospodarkę narzędziową. W 1953 roku zostałem brygadziwą. Na tym stanowisku przepracowałem do 1976 roku, kiedy to zrezygnowałem z tej funkcji...

Do Związku Młodzieży Polskiej należał Stanisław Cisak od 1948 roku. Wezwanie był członkiem Związku Walki Młodych. Przyjeżdżając do Nowej Huty od razu wciągnął się w nurt życia organizacyjnego. Przez trzy kadencje pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Wydziałowego ZMP w Wydziale Mechanicznym, wchodził w skład Zarządu Dzielnicowego.
— U nas w Wydziale Mechanicznym odbywały się takie zebrania, kiedy to ludzie nie mieli się w świetlicy. Stali na korytarzu, w oknie, były tylko



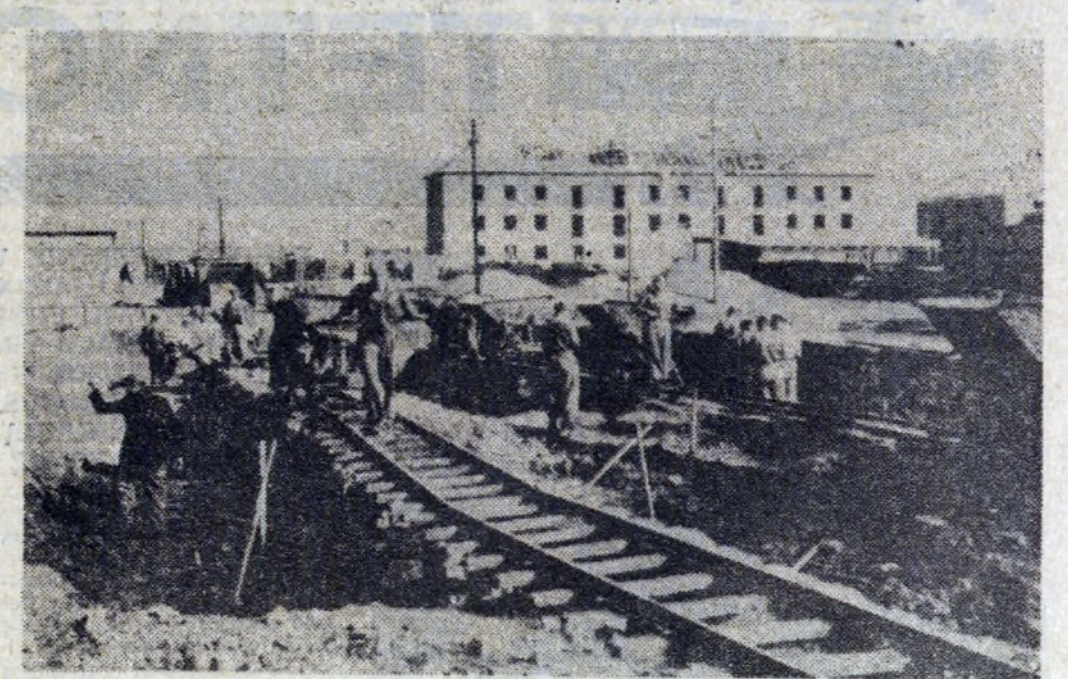
W legendarnej, pierwszej w Nowej Hucie restauracji „Gigant” miesi się dziś Centrum Kultury Młodzieży i Studentów. To też świadectwo dokonanych przeobrażeń.

dego starczyło roboty i każdy pracował. W tym też tkwiła siła ZMP...

— Myślę o tym, żeby kiedyś usiąść w spokoju i napisać wspomnienia. Pewnie zabraknie mi na to czasu — mówi WŁODZIMIERZ RAPALA, dyrektor w Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Budowlanych nr 5 w Krakowie. Włodzimierz Rapala to były, długoletni działacz ruchu młodzieżowego, były przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZMP w Nowej Hucie. Dziś opowiada:
— Nigdy nie czytałem żadnej broszury o ZWM czy OM TUR. Nie uświadczali mi też jak na wygadać socjalizm. Jako młody chłopak przeszedłem twarde szkoły życia. Eylem głodny, ciężko pracowałem, tłukłem kamienie na drodze. Podobnie jak wielu moich kolegów z myślenickiego Ciek. Kie czasu okupacyjne, bieda i brak perspektywy życiowej odbili się piętnem na moim życiu. Nie udało mi się do OM TUR w 1946 roku. Przypomnę, że Organizacja

powołał Józef Tejchma. Często z nim rozmowy poszerzały mój horyzont intelektualny. Tu, w Nowej Hucie, tworzyliśmy taki nasz socjalizm, taki jakim go sobie wyobrażaliśmy, oparty przede wszystkim na sprawiedliwości...
Dalsza droga życiowa wiodła Włodzimierza Rapalę przez naukę i pracę. Ukończył Technikum Ekonomiczne, później studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, a czy napisze pamiętnik swojego życia?
— Spróbuję. Przecież naszą młodość należy ocalić od zapomnienia — stwierdza na pożegnanie.

— Ach Jakus, ten nieustępliwy śmiały Jakus? Nie mogą go zwolnić, jest zbyt znany, więc robią wokół niego opinię,



Najpierw pracował jako inspektor, później został mistrzem zmianowym. Jako pracownik stalowni miał bezpośredni kontakt z młodzieżą pracującą przy martenach, z rozlewaczami i słusarzami. Cieszył się u nich dużym autorytetem. Zgłaszał mu swoje problemy, on zaś był rzecznikiem ich spraw. Odważny, prostolinijny, szczerzy i oddany organizacji.
— Wizja Nowej Huty była dla nas zbyt abstrakcyjna — wspomina. — A może myślimy się tym nie zajmowali. Było tyle spraw codziennych, bieżących, ludzkich. Dla nas świat zaczął się i kończył w Nowej Hucie. Była to wielka sprawa. Tu sprawdzali się ludzkie charaktery, tu sprawdzali się ludzie w politycznej i zawodowej robocie. Czy więc robia wokół niego opinie, wszystko odbywało się bezkon-

historia tworzenia się Nowej Huty. Jest jej częścią składową.
— Takie są życiorysy reprezentantów pokolenia Nowej Huty. Szandarowe, ale i codzienne. Jedne z wielu tysięcy. A co robia kontynuatorzy ich dzieła? Pokolenie dzisiejszej młodzieży, arzeszonej w ponad siedem tysięcy liczącej organizacji hutniczej ZSMP. Próba odpowiedzi na to pytanie niech będzie głos przewodniczącego Zarządu Fabrycznego ZSMP, KAZIMIERZA MINUBA:
— Słowa piosenki „Wyrasta Nowa Huta — wraz z nią rosnie my” śpiewane przez tanków w latach pięćdziesiątych nie straciły na aktualności. Dzięki nim, przybytem na apel ZMP, wyrasta Nowa Huta. Wyrasta też nowe pokole-

nowohucka SZTAFETA POKOLEN



Tak jak ongiś zetempowcy, tak dziś członkowie ZSMP upiększają swoją Nową Hutę.

Młodzieży Towarzystw Uniwersytetów Robotniczych, reaktywowana po wojnie, podjęła problem dokształcania młodzieży, głównie w zakresie szkoły podstawowej.
— Mnie powierzono sprawę walki z analfabetyzmem — kontynuuje opowieść Włodzimierz Rapala. — Nie była to sprawa łatwa, zarówno od strony organizacyjnej, jak i z powodów obiektywnych. Na terenie powiatów myślenickiego, żywieckiego i wadowickiego, które objęte były moją działalnością spotkałem wielu życiowych tej sprawie nauczycieli. Dzięki nim mogliśmy likwidować analfabetyzm. Ktoś przychodził na nasze kursy? Młodzież i dorośli. Wielu kuriantów wahał się od 14 do 60 lat.
Później Włodzimierz Rapala został skierowany do szkoły wojewódzkiej ZMP. Po jej ukończeniu wybrano go przewodniczącym Zarządu Dzielnicowego ZMP w Krowdrzy. W 1950 roku został skierowany do Nowej Huty.
— Fascynowała mnie władza, ale w służbie narodu — mówi Włodzimierz Rapala. — I uważam, że taka fascynacja władzą jest potrzebna. Moim wzorcem w działaniu i postę-

że bumelant, rozrabiacz. To też niegorzsa metoda. Niech nie krytykuje! (...)
Nie jeden raz tenże Jakus przyjeżdżał do Warszawy, sygnalizował w ZG o sytuacji w Hucie — bez echa. Są w tejże Warszawie dokumenty o złym stanie w Nowej Hucie — bez odpowiedzi.
Tak pisał o Jakusie w jednym z reportaży w 1955 roku Ryszard Kapuściński. Dziś Kapuściński buszuje w afrykańskim buszu, a ja z Jakusem siadam przy stoliku w „Stylowej” i przy kawie wracamy do lat przeszłych.
— Nowa Huta jest dla mnie światem, od którego trudno mi uciec. Mam skłonność do przywiązywania się, zarówno do rzeczy małych jak i dużych...
Zanotowałem to zdanie i nie wiem co to są rzeczy duże i małe. Jeśli jednak uprościmy sobie trochę i rzeczą dużą nazwiemy budowę, a małymi będą sprawy codzienne tego okresu, to Zbigniew Jakus uczestniczył w jednym i drugim. Do Nowej Huty przyjechał w 1953 roku już jako zetempowiec z Kłodzka, gdzie los wojenny zaprowadził rodzinę Jakusów po przyjeździe z ZSRR. W Nowej Hucie od razu trafił na Stalownię Marte-

nie jej mieszkańców. Minął czas wiekłej przygody. Staraliśmy się, chociaż w jakże innych warunkach kontynuować dzieło naszych poprzedników. Rozdą się więc w naszym kombinacie nowe inicjatywy młodzieżowe. Inicjatywę tę przenoszone są do zakładów pracy w całej Polsce. Tak było z Młodzieżowymi Brygadami Dobrej Jakości, tak się dzieje z Młodzieżowymi Obsadami Ciągów. W działaniu naszym staramy się być dobrym pomocnikiem partii. Koła ZSMP rekomendują więc swoich najlepszych członków w jej szeregach.
Nie obojętne też są nam sprawy socjalno-bytowe młodych hutników. Rozszerzamy i partycypujemy w budownictwie patronackim. Organizujemy życie kulturalne, sportowe i wypoczynek dla hutniczej młodzieży. I choć działamy w zmienionych warunkach, te ciągle mamy świadomość tego, co dokonało pokolenie pierwszych budowniczych, naszych starszych kolegów. To zobowiązujemy...
W krótkiej relacji nie można zawrzeć całej zawartości bogatego życiorysu Zbigniewa Jakusa. Dziś jest pracownikiem „Biprostalu”, a ten jego życiorys jest tak obszerny jak

nie jej mieszkańców. Minął czas wiekłej przygody. Staraliśmy się, chociaż w jakże innych warunkach kontynuować dzieło naszych poprzedników. Rozdą się więc w naszym kombinacie nowe inicjatywy młodzieżowe. Inicjatywę tę przenoszone są do zakładów pracy w całej Polsce. Tak było z Młodzieżowymi Brygadami Dobrej Jakości, tak się dzieje z Młodzieżowymi Obsadami Ciągów. W działaniu naszym staramy się być dobrym pomocnikiem partii. Koła ZSMP rekomendują więc swoich najlepszych członków w jej szeregach.
Nie obojętne też są nam sprawy socjalno-bytowe młodych hutników. Rozszerzamy i partycypujemy w budownictwie patronackim. Organizujemy życie kulturalne, sportowe i wypoczynek dla hutniczej młodzieży. I choć działamy w zmienionych warunkach, te ciągle mamy świadomość tego, co dokonało pokolenie pierwszych budowniczych, naszych starszych kolegów. To zobowiązujemy...
W krótkiej relacji nie można zawrzeć całej zawartości bogatego życiorysu Zbigniewa Jakusa. Dziś jest pracownikiem „Biprostalu”, a ten jego życiorys jest tak obszerny jak

MIECZYSLAW GIŁ
Fot. JACEK WCISŁO
STANISŁAW KOTARBA
Archiwum



TĘTNO miasta



BARDZO WCZEŚNIE WSTAJE DZIEŃ W NOWEJ HUCIE. OD GODZINY 5. RANO JUŻ W PEŁNYM POGOTOWIU FUNKCJONUJE KOMUNIKACJA NA 13 LINIACH TRAMWAJOWYCH I 20 LINIACH AUTOBUSOWYCH, WSPOMAGANA DODATKOWO MIKROBUSAMI. KAŻDEGO TEŻ DNIA Z KOMUNIKACJĄ PRZEŻYWAMY WCIĄŻ NOWE EMOCJE, BO SIĘ SPÓZNIĄ, BO Z TRASY

W nowohuckich zakładach pracy jest zatrudnionych ponad 100 tysięcy osób czyli więcej niż w ogóle niegdyś w śmiałych planach urbanistów miało mieć to miasto. Nowa Huta zaś już dawno przekroczyła liczbę 200 tysięcy osób a powierzchnię 10 tysięcy hektarów. Coraz trudniej zaspokoić potrzeby młodego ale ogromnego organizmu miejskiego, chłonnego i ambitnego, i wciąż przecież rozwijającego się. W 95 hotelach pracowniczych przebywa 15 tysięcy osób, kilka tysięcy w kwaterach prywatnych. Wszyscy oni niecierpliwie wyczekują na upragnione własne mieszkanie, niektórzy wraz z rodzinami, inni marzą o sprowadzeniu rodziny.

Budujemy nowe domy, z jasnymi, słonecznymi mieszkaniami, loggiami i balkonami, komfortowo wyposażone. Są to „szklane domy”, o jakich kiedyś marzyli junacy. Oczywiście, na 30-letniej drodze budownictwa wiele się zmieniło w technologii i technice. Wiele też mamy pretensji do wykonawstwa... ale przede wszystkim wciąż mało jest mieszkań. Główny to przedmiot troski gospodarzy dzielnicy i udreki tych, którzy czekają na upragnione klucze. Potem się także zaczyna okres gorączkowej krzątaniny i poprawek niedoklejonych płytek PCV, niedomykających się drzwi i okien... I takie przecież są konsekwencje pośpiechu budowlanych i masowej „produkcji” izb. Ale najważniejsze są przecież te i z by. Ogólnie rzecz biorąc, są one coraz ładniejsze. Mamy przecież już poza sobą okres ciemnych kuchni i „mini-metrów”.

Powstaje wielki kompleks mieszkaniowy na terenie byłego lotniska — ostatni rozległy obszar budowlany. W naj-

ZNOWU WYPADŁO KILKADZIESIĄT WÓZÓW. KRYJE SIĘ ZA TYM BRAK CZĘŚCI ZAMIENNYCH, KIEROWCÓW, CZASAMI DOBREJ WOLI... ALE CÓŻ TO OBCHODZI PASAŻERA, STATYSTYCZNEGO NOWOHUCIANINA. ON MUSI ZDĄŻYĆ DO PRACY, WRÓCIĆ JAK NAJSZYBCIEJ DO DOMU, TYMCZASEM ŻYCIE PRZESZŁO WSZELKIE WYOBRAŻENIA...

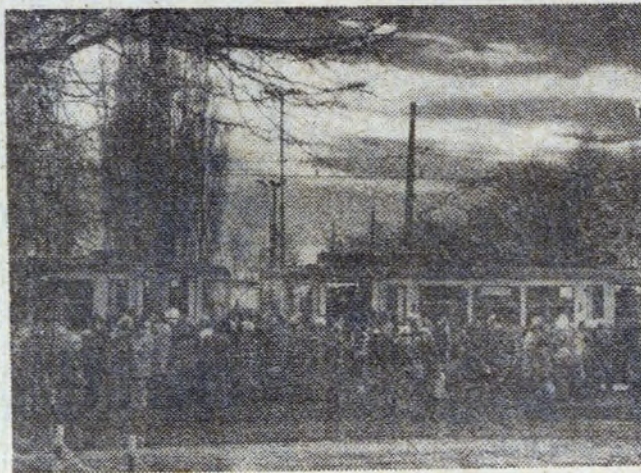
łoby, by-to nowohuckie rolnictwo było naturalnym i obfitym zapleczem warzywno-owocowym. Poczyniono już szereg kroków w organizacji zbytu produktów rolnych, jak na przykład nowa hala targowa w Bieńczykach rozbudowująca się o branżę „rolniczą”. Można tu poza tym zaopatrzyć się w szereg atrakcyjnych artykułów z odzieży, drobiazgów, upominków.

Mówiąc o zaopatrzeniu i handlu poinformować wypada, że nowohucianie mają do dyspozycji 150 placówek handlowych spożywczych i 182 branży przemysłowej. Oczywiście, jak na młode i prężnie rozwijające się miasto jest to znowu za mało. Z niepokojem więc mówił zastępca Naczelnika Dzielnicy — Władysław Gofron o przerwaniu robót przez „Budostal-2” przy budowie Centrum Handlowego w Bieńczykach. Pierwszy obiekt z tego kompleksu — dom-towarowy ma być oddany w połowie przyszłego roku.

W pobliżu Centrum realizuje się druga, bardzo pilna dla miasta inwestycja. — Szpital B. Zakończenie I etapu budowy przewiduje się w 1983 roku. Wówczas szpital będzie dysponował 861 łózkami. W kolejności dojdą pawilony psychiatryczny i pediatryczny z 240 łózkami. Jak dotąd budowa postępuje bez zakłóceń. Na nowy szpital czeka niecierpliwie Nowa Huta i całe miasto. Kraków przecież pod względem ilości łóżek szpitalnych i warunków lecznictwa znajduje się w sytuacji niezwykle trudnej, poniżej przeciętniej krajowej.

Są to sprawy ważne, absorbujące i władze dzielnicy, i mieszkańcy, którzy przecież to miasto budowali dla siebie; teraz rozbudowują je dla własnych dzieci. Rozbudowują i u-

Przede wszystkim...młodość



bliższych latach Nowa Huta przekroczy swoje granice administracyjne.

Obecnie dzielnica liczy 42 osiedla miejskie i 21 peryferyjnych. Najmniejszą powierzchnię zajmuje osiedle Lotnisko a największą osiedle Na Skarpie. Natomiast najmniej mieszkańców ma osiedle Szklane Domy a najwięcej, najmłodsze z nowohuckich osiedli — Piastów. Dane te dotyczą osiedli miejskich bez uwzględnienia wiejskich. Wore również odgrywają w życiu miasta niemałą rolę. Wszakże nasza dzielnica jest przykładem korzystnej integracji wielkiego przemysłu i rolnictwa. Mamy przecież na obrzeżu wielkiego kombinatu, specjalistycznych przedsiębiorstw budowlanych i produkcyjnych ponad 2800 gospodarstw rolnych. Z rolnictwa utrzymuje się jednak zaledwie 600 osób, większość po prostu kojarzy pracę w zakładzie z uprawą i drobną hodowlą. Dobrze by-

Ale Nowa Huta, to przede wszystkim młodość. Jest to pierwsze wrażenie, jakie odnosimy spacerując ulicami miasta. Wrażenie autentyczne. Wszakże w 32 szkołach podstawowych uczy się ponad 24 tysiące dzieci. Dalsze kilkanaście tysięcy młodzieży uczy się w liceach ogólnokształcących, zawodowych, technikach, zasadniczych szkołach zawodowych. W sumie prawie 43 tysiące dzieci i młodzieży uczy się w szkołach podstawowych i średnich. Natomiast w ogóle, prawie połowa mieszkańców dzielnicy jest w przedziale wieku do lat 30. Dla nich i starszych ważna jest nie tylko możliwość nauki. Chcą się także bawić, rozwijać swoje zamiłowania, majsterkować, modelować, malować, uczestniczyć w koncertach i impre-

pięszają, często własnymi siłami, nie czekając na państwowe dotacje i moce produkcyjne. Trudno zliczyć dziesiątki rabat, zieleńców, zadrzewionych skwerów powstałych w czynie społecznym. Bieńczyckie planty, mistrzejowicki park w os. Tysiąclecia, place gier i zabaw, to wymowny przykład inicjatywy samorządów mieszkańców, zakładów pracy na rzecz swego miasta. Ludzie doceniają walory natury, dbają o estetyczny wygląd otoczenia... do końca potrafią walczyć o łogę jakiegos zagrożonego drzewa. Zwłaszcza w osiedlach starszych integracja środowiskowa jest tak mocna, bo przykłady dewastacji mienia też można znaleźć, ale głównie w nowo powstałych skupiskach. Należy to traktować jako margines zanikający w procesie stabilizacji osiedla...

HENRYKA ROSIEK

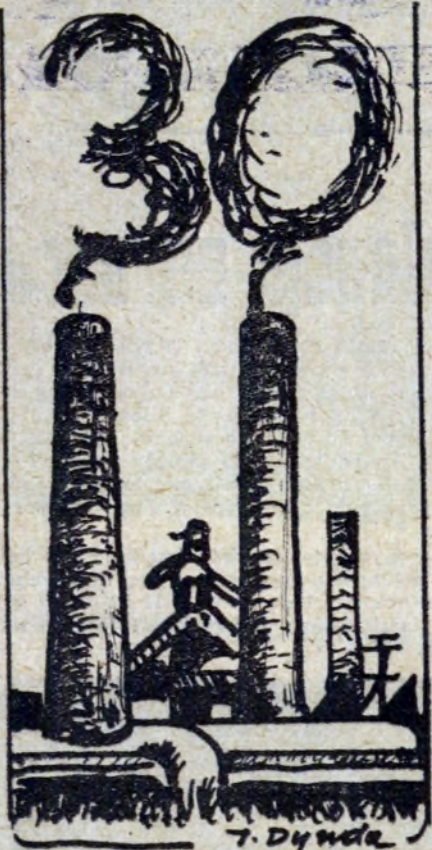
Fot. Gawliński, Suberlak, Weisł

zach rozrywkowych. Gusta mają różne i zainteresowania wszechstronne. Nielatwo im sprostać. Wiele jest w tej dziedzinie do zrobienia. Dość często ciekawość świata młodych wybiega poza oferty klubów i świetlic, i innych placówek powołanych do przyjemnego spędzenia czasu i krzewienia kultury. W sumie mamy ich 80. Niemal. Nie wszystkie jednak na najwyższym poziomie.

Ostatnio opustoszało nieco miasto. Tysiące dzieciaków wyjechało w góry i nad morze, na obozy letnie i kolonie. Dzieci wyjechały, ale problemy zostały. Numer jeden wśród nich, to w przyspieszonym tempie budowa szkoły w Mistrzejowicach... i oczywiście mieszkań



ŚMIECH TO ŹDRODOWIE



Kontakt

Bufet był nieczynny, a dzień jakiś śpiący.

— Jak się nie napiję kawy — powiedziała panna Dziunia — to zdechnę. Nie ma mowy o żadnej pracy. Ciśnienie jakieś takie, czy co?

— Panno Dziuniu, wiadomo co pani robiła w tocy... — odezwał się nieśmiało zawsze elegancki pan Anatol.

— Świntuch pan jeste! Lepiej był pan kawę postawił.

— Służę uprzejmie, już lecę.

Gdy zadyszany pan Anatol przybiegł z torebką pięknie zmielonej kawy, poszły w ruch szklanki. Pani Kizia przyniosła pełny dzbanek wody. Niestety okazało się, że kontakt nie działa. Włączono czajnik w drugim pokoju, ale też bez efektu.

— Za chwilę mnie ślag trafi! — nie wytrzymała wyjątkowo dziś nerwowa panna Dziunia. — Co za po-

rzadki w tym biurze, to przechodzi ludzkie pojęcie!

Kierownik, który do tej pory zachowywał zimną krew, wyszedł na korytarz. Po chwili wrócił i powiedział krótko: — Zalatwione. Prąd w kontaktach już jest. Korek był niedokręcony.

— A widzi pan, panie Anatolu — wrzasnęła panna Dziunia. — Zawsze mówiłem, że z pana takie cztery litery, nie pan nie potrafi naprawić!

— Panno Dziuniu, ja sobie wypraszam! W końcu kawę kupilem za własne, nie wymawiając, pieniądze, do sklepu biegałem! A żeby naprawić korki, to trzeba być kierownikiem! Gdybym to umiał, też miałbym kierownicze stanowisko, a nie byłbym marnym referentem!

Od tej pory pana Anatola wszyscy lekceważą, a akcje kierownika niepomierne wzrosły. Bo kontakt, to rzecz ważna.

W CO TYGODNIU ?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Dubler” prod. francuskiej, od 12 lat.

SWIT mała sala od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Naserty i dziewczyny” prod. USA, od 15 lat; od 25 do 26 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Pojeździec na szosie” prod. USA, od 15 lat; od 29 bm. godz. 16.00 i 19.15 „Szczęśliwy człowiek” prod. angielskiej, od 15 lat. 22 bm. godz. 19.30 „Lady Karolina Lamp”.

SWIATOWID godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Gwiazda estrady” prod. radzieckiej, b.o.

SWIATOWID mała sala od 21 do 24 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Powrót Robin-Hooda” prod. angielskiej, od 12 lat; od 22 do 24 bm. godz. 19.00 „Pejzaż horyzontalny” prod. polskiej od 12 lat; od 25 do 27 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Mecanicy Narodni” prod. meksykańskiej, od 18 lat; od 28 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Joe Valect” prod. włoskiej, od 18 lat.

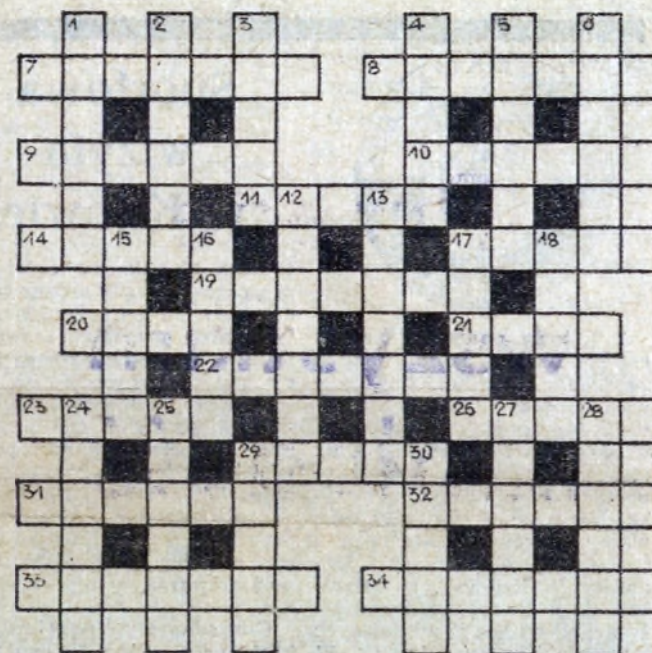
SWIATOWID duża sala poranek niedzielny 24 bm. godz. 13.00 „Wielka podróż Bolka i Lotka”.

SPINKS od 21 do 24 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Wodzirej” prod. polskiej, od 18 lat, od 25 do 27 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Osiemdziesięciu Tuzarów” prod. węgierskiej, od 15 lat; od 28 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Mandingo” prod. amerykańskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY

23 bm. godz. 19.15 „Bolesław Śmiały-Skałka”; 24 bm. go. z 19.15 „Skiz”; 25 bm. teatr nieczynny; 26 i 27 bm. godz. 11.00 „Bajki mówią o nas”; 28 bm. godz. 11.00 „Pyza na polskich drózkach”; 29 bm. godz. 11.00 „Placówka”.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 7. nazwa parlamentu USA, 8. kamień szlachetny lub drobna czcionka druk., 9. ma za stolicę Luandę, 10. rodzaj opakowania, oprawki stożkowatego kształtu, 11. szlak komunikacyjny, ważniejsza droga, ulica, 14. krzew, 17. góra w pñ. zach. Afryce (Maroko, Algieria, Tunezja), 19. najwyższy stopień oficerski w marynarce, 20. samochód ciężarowy ze Słarochowic, 21. żerdź, długi patyk drewniany, 22. do froterowania, 23. bok samolotu, 26. miasto koło Wrocławia, znane z fabryki samochodów ciężarowych i autobusów, 29. beczułka na wino, piwo, 31. miasto nad Jez. Zegrzyńskim (skrzyżowanie dróg Nr 11 i 111), 32. sprzymierzeniec, sojusznik, 33. dziesięciory przykazań religii chrześcijańskiej, 34. krochmal.

Pionowo: 1. rzut z rogu boiska, 2. uczucie wielkiego przerażenia, strachu połączonego z oburzeniem, 3. zapis testamentowy, 4. rodzaj budowli bez ścian, rodzaj hali, 5. talizman, maskotka, 6. podrzutek, 12. dziewiąty miesiąc roku muzułmańskiego, miesiąc postu, 13. uniwersytet w Paryżu z b. chłutymi tradycjami, 15. korek na drodze, 16. kłacz, 17. góry w ZSRR, Mongolii i Chinach, 18. mieszkanie, pomieszczenie, 24. coś przesłodzonego, 25. śląski taniec ludowy, 27. wydarzenie małej wagi, fragment czego, 28. spis towarów, czynności lub usług z podaniem opłat za nie, 29. np. Łapicki, Herdegen, 30. do przypinania bliźnim.

Wśród czytelników, którzy do dnia 27 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 24

Poziomo: 6. poświęcenie, 9. kamrat, 10. kantor, 12. kózka, 14. odcień, 15. kawior, 18. komandosi, 19. Koberzyn, 20. siedlisko, 22. patrycja, 25. odwaga, 29. Beocja, 30. inlet, 31. świece, 32. orszak, 33. naturalista.

Pionowo: 1. Kobryń, 2. swatka, 3. tężyzna, 4. perkal, 5. pinnek, 7. salina, 8. Torwar, 11. odpowiedź, 13. motywacja, 16. forsja, 17. uboty, 21. drańwa, 23. chorał, 24. pelikan, 26. aiegat, 27. Bierut, 28. stolik, 29. baszta.

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 23 WYLOSOWALI:

1. Marian Cyran, Kaszów 347, 32-060 Liszki; 2. Magdalena Wojtowicz, os. Dąbrowszczaków 22/41, 31-845 Kraków; 3. Jadwiga Soja, ul. Reźnicza 3/9, 31-540 Kraków.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 416 66, 498 66, 495 00 wew. 55 61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina bud „S” rękój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa Książka-Ruch — Kraków.

FRASZKI

BOJOWNIK

Niez mordowanie przez długie lata
Chcesz bracie — to wierz w to
Pocciwy gorliwiec wależy o pokój
Z kuchnią zresztą.

O PEWNEJ PŁOTKARCE

Rzec można o niej w skrócie:
To rozgłośnia w Nowej Hucie!

WYSTĄPIENIE MENTOFA

Grąd
rad.

MIESZKANIE W NOWYM BLOKU

Dzierży doń klucze z dziką rozkoszą
...by zaraz jego remont rozpoczął.

STAŁE ZA WCZEŚNIE

Lata „ptaszek” po ulicy,
pracy się nie ima,
ani orze, ani sieje,
bo u niego wciąż trwa zima.

NOWOCZESNY MEŻU...

Na bzdury nie trać czasu
Modl się i prasuj!

OBIBOK...

Drepcy mrzonka nieustanna:
kiedy z nieba spadnie manna.

RYSZARD KOBAKA

SKOJARZENIA

Krowa, która duża ryczy, jest zazwyczaj głodna.

Często wystawiano go do wiatru, by się mógł nieszkodliwie wyszumieć.

Stary pies siedział przed budą i mlezał bo był już wyszczekany.

Wieś dla miasta jest poligonem dostarczalnym.

Ze snu zerwały ją jakieś miarowe uderzenia. Jak się później okazało — to sąsiad z naprzeciwka klepał biedę przed pierwszym.

Nieraz bieg grubych ryb do kariery prowadził przez płotki.

Nie kładź palca między drzwiami, bo możesz je wyważyć.

Amerikanów cechuje centymentalność.

Wszyscy myśleli, że to Wojski gra jeszcze, a to w Wojskim grało.

DOLA

Dola idola:
zmiana w bałwana.

WYCHOWANIE

Co w wychowaniu dają baty?
Dają bolesne rezultaty.

WAŻNA STRONA

Bez odwrotnej strony medal
do piersi przypiąć się nie da.



Rys. J. OSIADŁY

Odpowiedzi Redakcji

Ob. WANDA P. — Pisze pani, że zakupiony twaróg w sklepie spożywczym osiedla Ogródowego był kwaśny. Osąd pani jest niestety, ponieważ właśnie w tym dniu ser został dostarczony do sklepu, a to niezbity dowód, że musi być świeży, bez względu na indywidualne odczucia konsumentów. Życzymy smacznego!

Kronika sądowa

Mięsny biznes

martwić jak rozliczy się z dalszych brakujących kilogramów. Najważniejsze, że miał w portfelu pieniądze, a to w owej chwili było dla konwojenta rzeczą najważniejszą.

Nie trzeba być zbytnio przewidującym aby domyślić się dalszego biegu wypadków. Zabór został odkryty, a prokuratura otrzymała stosowne doniesienie. Wszczęto więc śledztwo, po zakończeniu którego do Sądu Rejonowego dla Dzielnicy Kraków — Nowa Huta wpłynął akt oskarżenia. Jan D. musi się zjawić na sali rozpraw. Proces wobec jednoznacznych dowodów

Jan D. ma 27 lat i pracował — jak to się ubiegowo mówi — w branży mięsnej. Był konwojentem Przedsiębiorstwa Transportu i Spedycji Przemysłu Mięsnego, Zakład Transportowy w Krakowie — Nowej Hucie i byłby nim prawdopodobnie dalej gdyby nie zgubna chęć „dorobienia” w zupełnie nielegalny sposób.

Przestępstwo popełnione przez Jana D. należało do grona tych naiwnych — jeżeli oczywiście chodzi o sposób wykonania — co nie znaczy jednak wcale, że mało groźnych. Przy napięciach występujących na naszym rynku wewnętrznym każda próba zaboru czy „własnej” dystrybucji żywności musi się spotkać ze zdecydowaną dezaprobatą społeczną. Jan D. zaś postanowił pracę konwojenta polać z przy ul. Dekerta 4 tony szynki bez kości. Foszułowany przez klientów towar znalazł się w sklepach Nowej Huty i innych dzielnic Krakowa. Trzeba przyznać, że rzeczywiście się znalazł chociaż Jan D. za postanowił pracę konwojenta polać z przy ul. Dekerta 4 tony szynki bez kości. Foszułowany przez klientów towar znalazł się w sklepach Nowej Huty i innych dzielnic Krakowa. Trzeba przyznać, że rzeczywiście się znalazł chociaż Jan D. za postanowił pracę konwojenta polać z przy ul. Dekerta 4 tony szynki bez kości.

Tego dnia pobral z chłodni znajdującej się przy ul. Dekerta 4 tony szynki bez kości. Foszułowany przez klientów towar znalazł się w sklepach Nowej Huty i innych dzielnic Krakowa. Trzeba przyznać, że rzeczywiście się znalazł chociaż Jan D. za postanowił pracę konwojenta polać z przy ul. Dekerta 4 tony szynki bez kości.

Jan D. ze stosunkowo dużej masy mięsa „wykroił” dla siebie część wcale nie małą. Kawał 103 kilogramy. Teraz zaczął zabawać się w sprzedawcę. Rzecz jarna chętnych chcących otrzymać szynkę był

Pierwszy Nowohucki Bieg Uliczny

Chudecki najszybszy na 15 km trasie



Moim celem jest zakwalifikowanie się do ekipy olimpijskiej — powiedział po biegu zwycięzca. —
Fot. Wiesław Książek

Dużym zainteresowaniem publiczności cieszył się pierwszy organizowany z okazji 30-lecia Nowej Huty i Kombinatu HiL, oraz Święta „Gazety Południowej” Nowohucki Bieg Uliczny. Bieg przeprowadzony został na dystansie 15 km ze startem i metą na Placu Centralnym, natomiast dziewczęta i niestowarzyszeni walczyli na 2,5 km trasie. W biegu głównym startowała kadra naszych maratończyków. Już na czwartym kilometrze od grupy oderwało się trzech zawodników: Chudecki, Marczak i Sajkowski i oni do końca dyktowali tempo biegu. Na 600 metrów przed metą skutecznie zaatakował Chudecki i długim finiszem zapewnił sobie pierwsze miejsce. Tym samym zawodnik Hutnika, czterokrotny wicemistrz Polski w małym maratonie zerwał z tradycją wieczne drugiego i w pięknym stylu pokonał wszystkich rywali.

Wśród niestowarzyszonych na starcie pojawił się szef wyszkolenia KS Hutnik mgr Julian Wiącek, który ambitna postawą dał dobry przykład hutniczej młodzieży.

Wyniki biegu na 15 km: 1. Chudecki (Hutnik) 48.46,6, 2. Marczak (Zawisza) 48.52,2, 3. Sajkowski (Legia) 48.57,5, 4. Ligarski (Chemik Kędzierzyn) 49.20,3, 5. Walkowiak (Śląsk Wrocław) 49.31,6, 6. Jarosiewicz (Wawel) 49.41,1.

Wyniki biegu na 2,5 km seniorki: 1. Mentlewick (Kłos Olkusz) 8.39,3, 2. Fedyc (Śląsk Wrocław) 8.43,9, 3. Galaszek (Podlasie Białystok) 8.46,9, 4. Piśnica (Hutnik) 8.59,4, 5. Mazurek (AZS Kraków) 9.20,6, 6. Stelmachowska (Hutnik) 9.49,7.

Odbyły się także biegi dla niestowarzyszonych, w których startowali m. in. byli długodystansowcy. W kategorii wiekowej powyżej 35 lat zwyciężył Podzoba przed Pucherem (obydwaj Kraków), Cychem (Wrocław), Bednarzem, Damianem i Wiąckiem (wszyscy Kraków). W kategorii wiekowej poniżej 35 lat najszybszy był Mydlarz, który wyprzedził Hillera, Sałakowskiego, Sarata, Kijanę i Jarosiewskiego (wszyscy Kraków).

Rozegrano ponadto biegi sztafetowe szkół. Wśród dziewcząt wygrało XII Liceum Ogólnokształcące wyprzedzając V Liceum Ogólnokształcące i Zasadniczą Szkołę Gastronomiczną w Nowej Hucie. Natomiast wśród chłopców triumfowała drużyna WSK Kraków, drugie miejsce zajęła ZSB Dobczyce, a trzecie ZSB Krzeszowice.

W sumie cała impreza zorganizowana przez KS Hutnik i Redakcję Gazety Południowej była bardzo udana i warto by kontynuować ją w latach następnych.

LESZEK RAFALSKI



Nonszalancja obrońców

Lato za pasem, premie rozdzielone, a piłkarze ligi międzywojewódzkiej jeszcze grają. Beniaminek drugiej ligi krakowski Hutnik dwukrotnie zremisował na własnym stadionie: z tarnowską Unią 2:2 i Karpatami Krosno 1:1, demonstrując urlopową formę. Szczególnie obrońcy poczynali sobie nonszalanczko i na ich konto należy zapisać wszystkie stracone bramki. Goście natomiast walczyli bardzo ambitnie dzięki czemu solidarnie odebrali liderowi po jednym punkcie.

Do zakończenia rozgrywek pozostała jeszcze jedna kolejka spotkań, a potem piłkarze udadzą się na zasłużony odpoczynek, przed przygotowaniem do nowego II ligowego sezonu. A ten będzie dla beniaminka prawdziwym sprawdzianem wartości drużyny.



Goście szczerze chronili piłkę przed królem strzelców ligi Leszkiem Przybyłowskim (nr 10).

Fot. Wiesław Książek

Sportowa wizyta w Kijowie



trenera Książka najlepiej zaprezentowały się Grzelewska, Jarosiewska i Czaja. Momenty dobrej gry miała również Doniec. Mecze były dobrą lekcją twardej, nowoczesnej koszykówki dla beniaminka naszej I ligi. Tylko gra z mocnymi przeciwnikami przynosi korzyści szkoleniowe i należałoby życzyć Hutnikowi więcej takich kontaktów. Siatkarze występujący w mocno osłabionym składzie również przegrali swoje spotkanie.

Gospodarze podejmowali krakowską ekipę bardzo serdecznie i zapewnili wszystkim jej uczestnikom atrakcyjny program pobytu.

Zmyślenia sportowe

- Niektóre zespoły przerwą w ligowych bojach wykorzystując na rozgrywki... personalne.
- W sędzi ostatnie słowo należy do oskarżonego, na boisku — do sędziego.
- I przy świetle elektrycznym można zdobyć najładniejszą bramkę dnia.
- Szkolenie w każdej dyscyplinie sportowej zaczynać należy... od wprowadzenia dyscypliny.
- Tak się gra, jak przeciwnik pozwala — jeśli sędzia nie ma nic przeciwko temu.

EUGENIUSZ KORKOŚZ

Sport w oczach dziecka

Zarząd Dzielnicy Szkolnego Związku Sportowego w Krakowie Nowej Hucie z okazji 60-lecia POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO i MIĘDZYNARODOWEGO ROKU DZIECKA zorganizował dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkół podstawowych konkurs plastyczny pt. „SPORT W OZCACH DZIECKA”. Na konkurs wpłynęło ponad 450 prac z następujących przedszkoli nr nr: 96, 97, 101, 103, 106, 109, 111, 112, 152 i szkół podstawowych nr nr: 86, 99, 101, 102, 103, 104, 105.

- Jury pod przewodnictwem p. Ewy Mrozowskiej przyznało:
- I miejsce — **Magdalena Cygan** — Przedszkole nr 103; **Dorota Bury** — SP 102,
 - II miejsce — **Grzegorz Kopeć, A. Kozera** — Przedszkole nr 112,
 - III miejsce — **Agnieszka Działo, Piotr Krawczyk** — Przedszkole 152; **Maksymilian Jakubek** — Przedszkole 111; **Marta Lelowicz** — SP 102.

Kwiat polskich znachorów, specjalistów od futbolu, gościł w Myślenicach, by radzić nad uzdrowieniem naszej piłki. Problem jest ciężki. Bagienko w jakie wtopczyła się piłka należy do grząskich. Krąży nad nim tysiące mitów; snują się opary plotek i nieudomówień. Wszędzie wokół tylko money, money, money. Nikt już nie wie gdzie biją ich źródła, jakie są wydatności i kto przy pompach stoi. Znachorzy widząc topiel nagle przejrżeli i postanowili działać. Niejednego tąpnęły wyrzuty sumienia, że sam piłkę w mokradła wpychał, lub nie dał po łapach tym, którzy w jego obecności to czynili. Skonstatowano, że nie jest dobrze i trzeba tę piłkę z powrotem dla wspólnego dobra na suchy grunt sprowadzić.

Tylko jak?

Tu zaczęła się sprawa. Nie darmo jednak konsylium zebrało się właśnie w Myślenicach, czyli miejscowości a priori do łamania tegich głów wzniesionej. Owocem „myślenia” nad Rabą jest mała

kładka zwana piłkarstwem kontaktowym, po której teoretycznie powinno sprowadzić się chorą na zdrowy grunt. Pierwszy krok został postawiony. Narzeczcie coś się ruszyło.



Już miałem z radości po staropolsku przełomową decyzję uczcić i świętować przez trzy dni, a tu coś nagle skusilo mnie, by dokładniej się kładce przyjrzeć. Patrzę więc i widzę, że kładkę strugali humorysty. Któż inny mógłby wypisywać na niej takie rzeczy: piłka-

rze I i II ligi będą stypendystami. Podobno mi się to. Łatwiej będzie chyba teraz naszym stypendystom wyjeżdżać na stypendia oferowane przez piłkarskie instytuty w krajach, które finansowe sprawy zwykły nazywać po imieniu.

Wpatruję się dalej i nie wiem czy to wina mojego krótkiego wzroku, czy też kładka rzeczywiście za krótka jest by piłkę ratować. Czas pokaże kto miał przywidzenia.

To rozwiązanie niestety całej sprawy nie zaiatwia. Jest jedynie półśrodkiem. Wyściami byłoby osuszenie bagna, ale tyle w nim dziwów wzajemnie ze sobą sprężonych, że zaniedbana wielu lat nikt jedną decyzją nie wyrówna. Warto pomysł jednak o melioracji.

Któż bowiem zaręczy, że dzięki ostatnim przedsięwzięciom nie będzie już zawodników traktujących kluby tak — jak telefon międzymiastowy traktuje rozmówcę. Któż zaręczy, że zamknięta słowa „wrzucić monetę, wrzucić monetę...”

RAFAL



„ZŁOT CZERWONEJ RÓZY DOBRZE CHORYM LUDZIOM SŁUŻY”

To i inne jeszcze hasła zostały zgłoszone przez uczestników III Złota Honorowych Dawców Krwi naszego Kombinatu pn. „Czerwona Róża”. Złot odbył się w dniach 16/17 bm. w bardzo gościnnych dla hutników Dobczycach. Trochę organizatorom pokrząła wiatry pogoda, ale i tak imprezę tę należy zaliczyć do bardzo udanych.

Napracowali się aktywiści Klubu HDK huty, aby złot ten dobrze przygotować. Ich wysiłek przyniósł jednak znakomite efekty. Była to bowiem impreza, którą długo się pamięta, wypełniona różnorodnym, ciekawym programem. Mało bywa tego rodzaju złotów w

hucie, które by oferowały uczestnikom tyle konkursów, rozrywek i zabaw.

Gośćmi honorowymi dawców krwi z Kombinatu HiL byli w tym dniu m. in.: sekretarz ZW PCK w Krakowie Alicja Pawlak, sekretarz ZD PCK w Nowej Hucie Barbara Mularczyk, sekretarz ZRK Barbara Krupa. Przybyła także delegacja Klubu HDK z Huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie na czele ze Zdzisławem Skuzą. Licznie zjawili się mieszkańcy Dobczyce, dla których hutniczy złot stanowił nie lada atrakcję.

Rozpoczęło się wszystko od spotkania honorowych dawców krwi w Ośrodku Zdrowia w Dobczycach. Oddali tutaj krew przeznaczając ten bezcenny lek dla potrzeb Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Na apel hutników zgłosili się również mieszkańcy Dobczyce. Wspólnie oddano 7,5 litrów krwi. Po wypełnieniu tego szlachetnego obowiązku, na stadionie sportowym nad Rabą rozpoczęła się część rozrywkowa imprezy.

Zebranych powitała orkiestra dęta Kombinatu HiL galowym, plenerowym koncertem. Następnie odbyło się otwarcie wystawy plakatu o tematyce 60-lecia PCK i honorowego krwiodawstwa. Dzieci przystąpiły do konkur-

su rysując na asfalcie kolorowe obrazki o tematyce honorowego dawstwa krwi. Podziw brał dla pomysłowości i fantazji milusińskich. Ich obrazki były zachwycające, zawierały wiele treści. Pierwsze miejsce zajął 12-letni Robert Nowak z Nowej Huty, drugie — 4-letnia Monika Słomka z Dobczyce, trzecie — Agnieszka Nowak. Ładne, godne wyróżnienia i nagród rysunki wykonał także: Jerzy Jeż z Dobczyce (11 lat), Beata Leśniak z Dobczyce (6 lat) i Romek Ustrzyński z Nowej Huty (8 lat).

Program zmienił się dalej jak w kalejdoskopie. Oglądaliśmy filmy. Braliśmy udział w konkursach sprawnościowych i konkursach wiedzy o 35-leciu Polski Ludowej oraz 60-leciu PCK. Najwięcej „rozgrzał” widowny konkurs na hasła o tematyce PCK i HDK.

Uroczystym, bardzo sympatycznym momentem złota była dekoracja długoletnich, zasłużonych działaczy PCK Kombinatu HiL wyróżnieniem honorowym PCK IV stopnia. Odznaczeni zostali: Maria Hanak z Zakładu Stalowniczego, Janina Dębowska z Zarządu Huty i Józef Żmuda z Walcowni Zimnej Blach. Długoletnich honorowych dawców krwi udekorowano Złotymi i Srebrnymi Odznakami HDK. Złotą Odznakę otrzymali: Grażyna Plo-

wał, Edward Przekłasa, Jerzy Kolbrenner, Zdzisław Skotniczny. Srebrną Odznakę otrzymał Zygmunt Kordylewski.

Wyróżnionym serdecznie gratulujemy!

RAJD MŁODZIEŻOWY

W dniach 23/24 Klub Młodego Turysty „Dymarki” organizuje Złot Młodych Turystów HiL „Sianokosy”. Zgłoszenia w Klubie bądź w Biurze Oddziału PTTK HiL.

„ORBIS” NOWA HUTA INFORMUJE...

że rozpoczął sprzedaż „Sieciowych Rozkładów Jazdy FKP” — na trasy krajowe i zagraniczne. Nowe rozkłady mogą nabywać zarówno przedsiębiorstwa jak i osoby prywatne.

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO

W zorganizowanym z okazji 30-lecia Nowej Huty i 10-lecia TKKF „Apollo” międzynarodowym turnieju tenisa stołowego zwyciężyło ognisko ZSMP HiL przed „Apollo” i Hutą Koszycze. Indywidualnie wśród mężczyzn Mazur (ZSMP HiL), wśród kobiet Polak „Apollo”.